DZIŚ 8 STRON

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NOWINY RZESZOWSKIE

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Wyd. A Nr 103 (2142) — Rzeszów, wtorek 1 maja 1956 r. Cena 20 gr

Na rzeszowskiej ziemi...

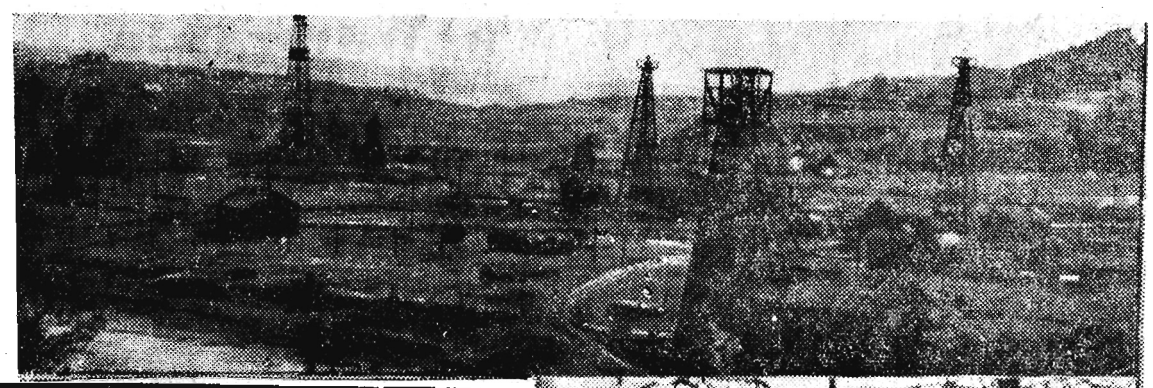

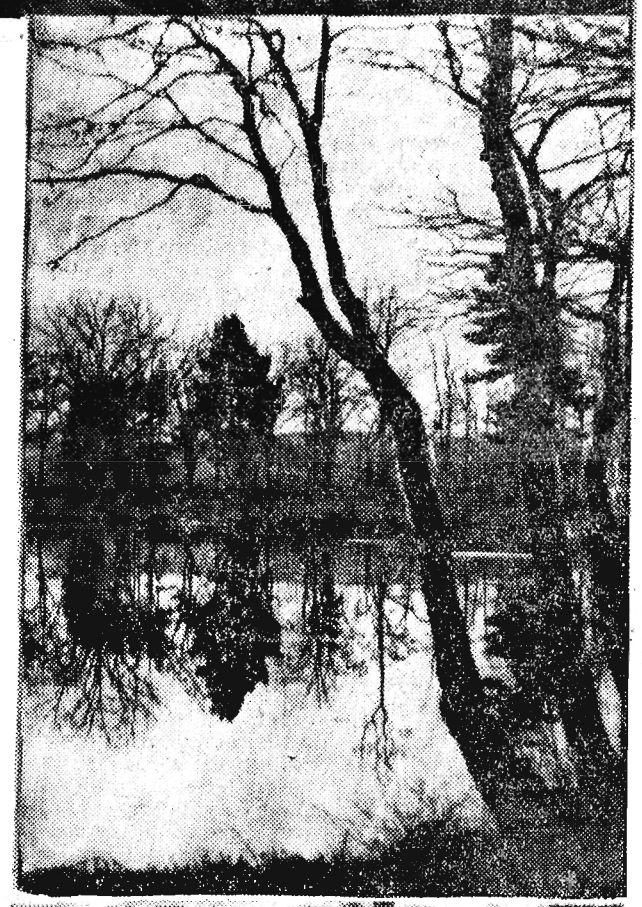

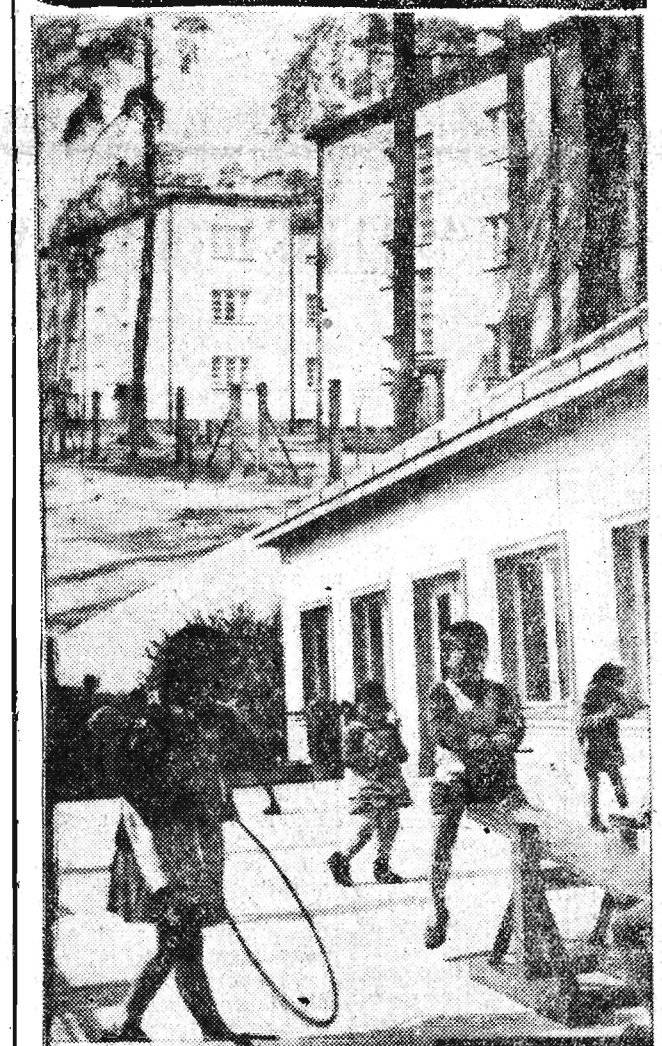

1 Maja wielkiej odnowy

Świętujemy dziś 1 Maja z większą niż kiedykolwiek pewnością, iż myśl marksistowska, myśl leninowska istotnie pozwala ludziom pracy wejść na drogę wiodącą ku lepszemu życiu — godnemu człowieka wolnego.

Szarżowały na czerwone sztandary sotnie kozackie na ulicach Łodzi i Warszawy. Dziś carat jest dawno zamkniętym rozdziałem historii. Atakowały pochody pierwszomajowe sotnie golędzinowskie, tajniacy, oenerowcy z petardami. Dziś sanacja, rządy burżuazji są również dawno zamkniętym rozdziałem naszej historii. Złym wspomnieniem jest dziś hitleryzm, bo Armia Radziecka wygrała wyścig o życie narodów, a więc i naszego narodu w krwawym boju z Wehrmachtem.

Dziś — świętujemy znów tocząc bój zwycięski, tocząc bój o to, by słowo — socjalizm — zabłysło pełnym blaskiem. Toczymy bój zwycięski przeciw tym, którzyważyli się na fałszowanie rewolucji. Jest to bój zwycięski, który rozpoczęli nasi towarzysze z KPZR i który my, u siebie, prowadzić będziemy aż do ostatecznego rozstrzygnięcia. Świętujemy, po raz pierwszy powołując się na okryte chwałą tradycje rewolucyjne naszego narodu, na bohaterstwo KPP i jej przywódców — Leńskiego, Warskiego, Kostrzewy i wielu, wielu innych. Pamięć o nich wyrwana została przez ożywczy prąd odrodzenia leninizmu z otchłani niepamięci i niesławy, z przepaści wykopanej przez beriowszczyznę. I raz jeszcze pryncypialność ideowa KPZR pomogła i nam spojrzeć pewnie w naszą przeszłość i ku przyszłości.

Tegoroczny 1 Maja jest zaiste świętem odnowy międzynarodowego ruchu robotniczego. Z nami, z komunistami, działającymi na wszystkich kontynentach, łączy się dziś wszystko co myślące i uczciwe w ludzkości. W przekonaniu wielomilionowych mas robotniczych całego świata rodzi się myśl, iż w pełni możliwa jest współpraca socjalistów i komunistów. Sprawa socjalizmu stała się bliższa, uchwytniejsza, realniejsza dla nowych milionów ludzi w krajach kapitalistycznych. Wiedzą, iż oni sami muszą rozstrzygnąć, jaką drogą wypadnie im pójść — stosownie do sytuacji w ich krajach.

Na pewno zaś wśród wszystkich narodów socjalizm łączy się nierozerwalnie ze sprawą pokoju.

I znów—po XX Zjeździe—jakżeż inaczej myślimy o tym decydującym dla jutra całej ludzkości problemie. Zdjęte zostało fatalistyczne piętno nieuchronności nowego starcia — tym razem już apokaliptycznego — starcia prowadzonego przy pomocy bomb wodorowych i rakiet zdalnie kierowanych. Od nas zależy, by możliwość utrzymania pokoju przemieniła się w pewność. I dziś, kiedy jasno to pojmujemy, i niebo stało się bardziej niebieskie, i zieleń bardziej radosna, i życie pełniejsze nadziei. Oto nasz pierwszy maj po XX Zjeździe! Święto wszystkich ludzi sercem i myślą związanych ze sprawą postępu społecznego, ze sprawą obrony godności człowieczej, dobrobytu i sprawiedliwości dla ludzi pracy, wolności i niepodległości dla wszystkich narodów. Radosne jest, że w tym roku wielkiej odnowy ludzie ze wszystkich kontynentów patrzą na nas, na kraje socjalizmu, jako na zespół braterski, jednolity, bardziej niż kiedykolwiek zwarty. Nasze związki wzajemne, oparte na wspólnocie ideologicznej, zacieśniły się w porywie wspólnego wysiłku, by uprzątnąć nasz dom by przywrócić pełny blask leninowskim ideom, zasnutym w latach kultu jednostki pajęczyną zła, krzywdy, wypaczeń.

Przeciągnął przez Polskę wicher ożywienia politycznego. Zebrania partyjne są wydarzeniami dnia. Przebiegiem ich interesują się wszyscy. W dyskusji biorą udział wszystkie umysły żywe i twórcze. Na zebraniach w wielkich zakładach przemysłowych dzielą się swymi myślami, dyskutują wspólnie członkowie Biura Politycznego i robotnicy.

Konsekwentnie przywracamy zapoznane wartości, naprawiamy krzywdy pokrzywdzonych. Jest tym naprawieniem krzywdy poemat o Jakubie Szeli Brunona Jasieńskiego, nadany na falach eteru i zapowiedziany przez wydawnictwa, są tomy wierszy Standego i Wandurskiego. Jest tym naprawieniem krzywdy zwolnienie z więzień ludzi oszczerczo oskarżonych. Jest nim wyciągnięcie odpowiednich wniosków wobec tych, którzy zawinili niedopatrzeniem czy przyzwalaniem na krzywdy; publicznie stwierdzono, że rząd nasz zdecydowany jest przeprowadzić do końca śledztwo w sprawie winnych łamania praworządności, stosowania niedozwolonych metod śledczych i fingowania procesów. Jest nim otwarte wyciągnięcie ręki do wszystkich Polaków, choćby w przeszłości stali na innych pozycjach. Mamy amnestię. Inaczej rozumiemy dziś problem AK-owski.

Zmienia się oblicze życia politycznego. Słowo — demokracja — nabiera pełnej treści dla wszystkich — partyjnych i bezpartyjnych. Uwagę całego społeczeństwa skupiła sesja naszego Sejmu — jakżeż inna, jak różna od poprzednich. To były naprawdę dyskusje, spory, a po nich decyzje podjęte przez działaczy obdarzonych zaufaniem narodu. A to przecież jest tylko fragment procesu, który z nieubłaganą siłą drąży łożysko dla swych nurtów — procesu demokratyzacji. Obejmie on, objąć przecież musi wszyst-

(Ciąg dalszy na str. 2)

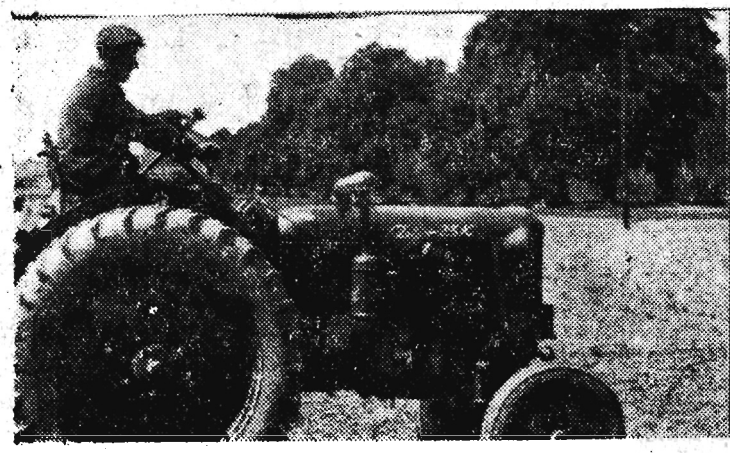

(OBJAŚNIENIA ZDJĘĆ NA STRONIE 2)

Rozkaz Ministra Obrony Narodowej

Szeregowcy i marynarze!
Podoficerowie i oficerowie!
Generałowie i admirałowie!

Naród polski obchodzi dziś uroczyście dzień 1 Maja — dzień święta ludzi pracy na całym świecie. Masy pracujące naszego kraju, zespolone nierozerwalnie w ofiarnej pracy dla dobra ludowej ojczyzny z dumą podsumowują dziś wyniki minionych lat, pełnych walki i poświęcenia ze strony najszerszych rzesz narodu polskiego. Potwierdzają one słuszność drogi, po której idziemy.

Stale rosnąca aktywność milionów obywateli naszego kraju rodzi wiarę w coraz szybszy, pełniejszy rozwój gospodarczy, polityczny i kulturalny Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, wiarę w jej wielką i jasną przyszłość, godną ofiary krwi i trudu wielu pokoleń Polaków.

Szeregowcy i marynarze!
Podoficerowie i oficerowie!
Generałowie i admirałowie!

Pozdrawiam Was z okazji dnia 1 Maja i

ROZKAZUJĘ:

dla uczczenia święta ludzi pracy oddać w dniu 1 Maja, w stolicy Polski — Warszawie 24 salwy artyleryjskie.

Niech żyje nasza umiłowana ojczyzna — Polska Rzeczpospolita Ludowa!

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyje przyjaźń narodu polskiego z narodami Związku Radzieckiego i narodami bratnich państw socjalistycznych!

Niech żyje przyjaźń i braterstwo ludzi pracy na całym świecie!

Minister Obrony Narodowej
(—) KONSTANTY ROKOSSOWSKI
Marszałek Polski

Centralna akademia 1-majowa w Warszawie

WARSZAWA (PAP). 30 kwietnia, w przeddzień międzynarodowego Święta Pracy w sali kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie odbyła się centralna akademia 1-majowa.

Akademii przewodniczy przewodniczący CRZZ — **Wiktor Kłosiewicz.** Za stołem prezydialnym zasiadają członkowie Biura Politycznego KC PZPR: **Jakub Berman, Józef Cyrankiewicz, Franciszek Jóźwiak-Witold, Franciszek Mazur, Zenon Nowak, Edward Ochab, Konstanty Rokossowski i Aleksander Zawadzki,** zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR — **Adam Rapacki,** sekretarze KC PZPR **Jerzy Albrecht, Edward Gierek i Jerzy Morawski,** zastępca przewodniczącego Rady Państwa, marszałek Sejmu — **Jan Dembowski,** członkowie władz naczelnych stronnictw politycznych i organizacji społecznych.

Wśród członków Biura Politycznego, w prezydium zasiedli przewodniczący zagranicznych delegacji związkowych, które przybyły do Polski na uroczystości 1-majowe.

Olbrzymią salę wypełnili do ostatniego miejsca przedstawiciele ludu stolicy.

Rozlegają się dźwięki hymnu narodowego. Uroczystość zagaja i wita wszystkich przybyłych na akademię **Wiktor Kłosiewicz.**

Z kolei obszerne przemówienie wygłasza sekretarz KC PZPR — **Edward Gierek.**

Zgromadzeni na sali poszczególne fragmenty przemówienia sekretarza KC przyjmują długotrwałymi oklaskami.

Oficjalną część uroczystości zakończono odśpiewaniem Międzynarodówki.

Zakaz manifestacji pierwszomajowych w Paryżu

PARYŻ (PAP). Prefektura policji w Paryżu ogłosiła w dniu 30 kwietnia całkowity zakaz organizowania manifestacji z okazji 1 Maja. Zakaz dotyczy manifestacji ulicznych.

Francuska Powszechna Konfederacja Pracy organizuje wielki wiec pierwszomajowy na polu wyścigowym w Vincennes. Zakaz manifestacji ulicznych nie dotyczy tego wiecu.

Wielki wiec na lotnisku w Moskwie

N.A. Bułganin i N.S. Chruszczow *powrócili* do Związku Radzieckiego

MOSKWA (PAP). W poniedziałek po południu przeszło 25 tys. mieszkańców Moskwy zgromadziło się na lotnisku centralnym, aby powitać przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganina i członka Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. S. Chruszczowa powracających z wizyty w Wielkiej Brytanii.

Na lotnisko przybywają, aby powitać N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa przedstawiciele partii i rządu.

O godzinie 14.30 na lotnisku ląduje samolot, z którego wychodzą N. A. Bułganin, N. S. Chruszczow oraz członkowie Akademii Nauk ZSRR I. W. Kurczatow i A. N. Tupolew.

Zgromadzeni na lotnisku witają przybyłych huczną owacją.

Przywódcy rządu i partii przy akompaniamencie oklasków zebranych wchodzą na trybunę.

Przewodniczący Komitetu Wykonawczego Moskiewskiej Rady Delegatów Ludu Pracującego N. I. Bobrownikow zagaja wiec.

W imieniu robotników Moskwy głos zabiera hutnik zakładów „Sierp i Młot" W. N. Riabow.

W imieniu inteligencji Moskwy przemówił członek akademii S. L. Sobolew.

Następnie wygłaszają przemówienia N. A. Bułganin i N. S. Chruszczow.

Akademia w Rzeszowie

Widownię Państwowego Teatru Ziemi Rzeszowskiej zapełniają po brzegi rzesze społeczeństwa naszego miasta oraz przedstawiciele ludności województwa. Gdzieniegdzie w rzędach foteli zielenią się mundury żołnierskie udekorowane odznaczeniami.

Za stół prezydialny wchodzą czołowi działacze partii, Frontu Narodowego, stronnictw politycznych, młodzieży, kobiet, Wojska Polskiego i władz terenowych. Orkiestra gra hymn narodowy. Wszyscy wstają. Akademię otwiera witając zebranych przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej — **Wacław Rózga.**

Sala Teatru Ziemi Rzeszowskiej tonie w rzęsistych światłach, kwiatach, zieleni... Nad stołem prezydialnym widnieje hasło: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się". W głębi makieta globu ziemskiego, z której wystrzelają w górę flagi narodowe krajów obozu socjalizmu i pokoju.

Wśród członków prezydium widzimy starych działaczy komunistycznych: **Jana Huczkę, Stanisława Boruckiego,** zasłużonych działaczy ruchu ludowego, m. in. **Antoniego Niemca.** Obok I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR **Arkadiusza Łaszewicza** zajął miejsce członek egzekutywy Preszowskiego Komitetu Wojewódzkiego Komunistycznej Partii Czechosłowacji — **Ivan Mleje** — przewodniczący delegacji czechosłowackiej przybyłej na uroczystości 1 majowe do naszego województwa.

Referat wygłasza I sekretarz KW PZPR ARKADIUSZ ŁASZEWICZ. W referacie swoim mówca podkreśla historyczny okres, w jakim obchodzimy tegoroczne uroczystości 1 majowe.

„1 Maja tego roku możemy uważać świętem renesansu leninizmu nie tylko w naszej partii ale w całym międzynarodowym ruchu robotniczym".

Burzliwymi oklaskami witają zebrani delegata bratniego narodu czechosłowackiego towarzysza **Ivana Mleje,** który w krótkich serdecznych słowach przekazał gorące pozdrowienia od ludności województwa preszowskiego i całego narodu czechosłowackiego dla mas pracujących Rzeszowszczyzny.

Część oficjalną akademii zakończono przy dźwiękach Międzynarodówki.

W części artystycznej wystąpili: aktorzy Państwowego Teatru Ziemi Rzeszowskiej, Zespół Taneczny WDK, Zespół Pieśni i Tańca Woj. Kom. MO.

LR

1 MAJA WIELKIEJ ODNOWY

(Ciąg dalszy ze str. 1)

tkie dziedziny naszego życia. Promieniowanie tych przemian, przykład przeobrażeń, zachodzących w naszej partii, przykład VIII sesji naszego Sejmu wywrze szeroki wpływ także i na rady narodowe, i na środowiska jeszcze nie objęte nurtem nowych, głębokich i nieodwracalnych zmian.

W odwołaniu się do mądrości narodu, zwróceniu się do doświadczenia całego społeczeństwa, w oparciu o opinię milionowej rzeszy całej partii, w wyciąganiu wniosków ze swobodnej dyskusji, która toczy się w naszym kraju widzimy źródło sił pozwalających na przełamanie tamy, która dławiła myśli, inicjatywę społeczną, krytykę.

Naród nasz z ustokrotnioną siłą, z żelazną konsekwencją, pod przewodem naszej partii dołoży wszelkich starań, dokona nowego wysiłku niezbędnego, by łatwiej i lepiej było żyć. I w tej dziedzinie mamy już budzące optymizm zmiany — zarówno w nowych uchwałach usprawniających życie gospodarcze, jak np. rozszerzenie kompetencji dyrektorów przedsiębiorstw, jak i w tych krokach partii i rządu, które bezpośrednio zmierzają do podwyższenia stopy życiowej — a więc w podniesieniu płac najniżej uposażonych, w podwyżce rent i emerytur.

Tow. Ochab w swym referacie nakreślił szerszy program pociągnięć rządu w tym kierunku. By program ten wcielić w życie, każdy z nas musi oddać wszystkie swe siły i umiejętności ogólnonarodowej walce o wykonanie planu 5-letniego, o wzrost wydajności pracy, o postęp techniczny, o okiełznanie plagi marnotrawstwa. Jeśli chcemy w pełni zabezpieczyć realizację naszego podstawowego zadania gospodarczego, jakim jest podniesienie stopy życiowej — a więc 30-procentowy wzrost średnich realnych płac w najbliższym pięcioleciu — potrzebna jest inicjatywa, zapał, umiejętności każdego obywatela w uzyskiwaniu oszczędności, w wykrywaniu rezerw, w walce przeciw przerostom biurokratyzmu; potrzebna jest gospodarska gotowość w wykonywaniu bieżących zadań, których jest niemało.

1 Maja 1956 roku jest świętem bojowym, jest świętem walki o pełny powrót do leninizmu. Długa przed nami droga i niejedną jeszcze przyjdzie przełamać przeszkodę.

Oczywiście trudny okres przemian, okres demokratyzacji całego naszego życia, w warunkach walki klasowej odbywa się nie bez prób wtrącania przez wroga swoich „trzech groszy". Ale każdy dzień dowodzi wrogim elementom, na jak kruchych podstawach oparte były ich rachuby. I każdy dzień posuwa naprzód konsolidację całego społeczeństwa wokół partii, wokół sztandaru walki o demokratyzację, o przywrócenie norm leninowskich w życiu partyjnym i publicznym, o podniesienie stopy życiowej.

My Polacy, my polscy bojownicy o socjalizm nie zawiedziemy w godzinie tej dziejowej próby. Jesteśmy na śmierć i życie związani — w imię lepszej przyszłości naszego kraju, w imię jego niepodległości, w imię sprawiedliwości społecznej — z naszymi braćmi ze Związku Radzieckiego i z towarzyszami z innych krajów świata socjalizmu. Jesteśmy jednomyślni w dążeniu, by wyżej jeszcze wznieść nasze sztandary, płomieniejące purpurą chwały naszej rewolucyjnej przeszłości, czerwienią żaru naszych serc oddanych wielkiej sprawie socjalizmu.

Niech żyje 1 Maja — święto międzynarodowej klasy robotniczej!

Zwolnieni w wyniku amnestii korzystać będą bezpłatnie z opieki zdrowotnej

WARSZAWA (PAP). Zwolnieni z więzień na podstawie uchwalonej przez Sejm PRL amnestii korzystać będą z bezpłatnych świadczeń leczniczych. Jak wynika ze specjalnie wydanego przez Ministerstwo Zdrowia zarządzenia, osobom zwolnionym przysługuje prawo do korzystania ze świadczeń placówek lecznictwa otwartego, stacji pogotowia ratunkowego, szpitali, sanatoriów przeciwgruźliczych, a dla matek z dziećmi do dwóch lat — z domów matki i dziecka. Amnestionowani otrzymywać będą również za darmo środki lecznicze.

Bezpłatne świadczenia służby zdrowia przysługiwać będą osobom zwolnionym na podstawie amnestii przez okres trzech miesięcy. Po upływie tego czasu korzystać będą one z opieki zdrowotnej na tych samych zasadach co ogół obywateli.

Wizyta przywódców radzieckich w Wielkiej Brytanii — pisze dziennik libański „Ad Diar" — różniła się zupełnie od wizyt jakie składają zachodni politycy, których celem jest „utrzymanie sytuacji istniejącej w świecie imperialistycznym"

Głosy prasy światowej o wynikach rozmów radziecko - angielskich

Syria

Wszystkie dzienniki syryjskie opublikowały pełny tekst oświadczenia o rozmowach przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganina i członka Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. S. Chruszczowa z premierem W. Brytanii Edenem.

Dziennik **„Ar-Rai-al-Amm"** podkreśla w artykule wstępnym, że oświadczenie angielsko - radzieckie odpowiada interesom Arabów, ponieważ zmniejsza możliwość ingerencji zbrojnej na Bliskim Wschodzie pod pretekstem niedopuszczenia do starcia między Arabami a Izraelem.

Egipt

Prasa egipska podając pełny tekst oświadczenia o wynikach rozmów angielsko - radzieckich zwraca szczególną uwagę na tę część oświadczenia i wypowiedzi przywódców radzieckich, które dotyczą sytuacji na Bliskim i Środkowym Wschodzie.

Prasa egipska podkreśla negatywne ustosunkowanie się Związku Radzieckiego do paktu bagdadzkiego. Dzienniki **„Al Gumhuria"** i **„Al Ahram"** piszą w tytułach: „Pakt bagdadzki to główna przyczyna napięcia na Środkowym Wschodzie".

Liban

Dzienniki libańskie komentując wyniki wizyty przywódców radzieckich w Anglii podkreślają, iż wywołała ona oddźwięk na całym świecie.

Dziennik **„Ad Diar"** stwierdza, że rozmowy Bułganina i Chruszczowa z przedstawicielami rządu W. Brytanii — to niezwykle ważne wydarzenie międzynarodowe. Wizyta przywódców radzieckich w Wielkiej Brytanii — pisze dziennik — różniła się zupełnie od dziesiątków wizyt, jakie od czasu do czasu składają zachodni politycy, od wizyt, których celem jest „utrzymanie sytuacji istniejącej w świecie imperialistycznym".

Dania

„Świat może się obecnie czuć bardziej bezpieczny" — podkreśla w tytule dziennik **„Berlingske Tidende".**

Dzienniki **„Politiken", „Social-Demokraten"** i **„Land og Folk"** zamieszczają artykuły wstępne poświęcone wynikom rozmów angielsko-radzieckich. Zdaniem **„Politiken"** wizyta przywódców radzieckich w Anglii zapoczątkowała poprawę stosunków między Anglią a ZSRR.

Indie

Dziennik **„Times of India"** pisze m. in.: „Wskrzeszona została wiara przywódców angielskich i radzieckich we wzajemne dążenie do pokoju i w poprawę stosunków między Anglią i ZSRR.

Dziennik **„Indian Express"** uważa, że „podróż przywódców radzieckich do Anglii była wydarzeniem wyraźnie pomyślnym. Prowadziła ona do swobodnej wymiany poglądów na wszystkie doniosłe problemy...".

Depesza Edena do Bułganina i Chruszczowa

LONDYN (PAP). Premier W. Brytanii A. Eden wystosował do N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa następującą depeszę:

Z wielkim zadowoleniem przyjąłem Waszą przyjazną depeszę dobrej woli. W imieniu rządu Jej Królewskiej Mości pragnę raz jeszcze oświadczyć, jak cieszymy się z tego, że uznali Panowie za możliwe złożyć tę wizytę i zaznajomić się z Anglią i narodem angielskim. Jestem pewny, że wizyta Panów i nasze rozmowy pomogły usunąć podejrzenia. Mam nadzieję, że zapoczątkują one dalsze pogłębienie zaufania między naszymi dwoma krajami. W całej pełni podzielam pragnienie Panów, aby nasza przyjaźń i wspólna praca przyczyniły się do wspólnej sprawy pokoju i rozwoju dobrych stosunków na całym świecie.

ANTHONY EDEN.

Prezydent Tito złoży wizytę w Związku Radzieckim

MOSKWA (PAP). Agencja TASS podaje:

Na zaproszenie Prezydium Rady Najwyższej i rządu Związku Radzieckiego, prezydent Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii Józef Broz Tito przybędzie z oficjalną wizytą do Związku Radzieckiego w czerwcu bieżącego roku.

Delegacja rządowa Korei przybędzie do Polski

WARSZAWA (PAP). W dążeniu do dalszego umocnienia i rozwoju przyjaznych stosunków i współpracy między Polską Rzecząpospolitą Ludową i Koreańską Republiką Ludowo-Demokratyczną, rząd PRL zaprosił do Polski rządową delegację KRL-D z przewodniczącym gabinetu ministrów — marszałkiem Kim Ir senem na czele.

Do Moskwy przybyła delegacja Francuskiej Partii Socjalistycznej

MOSKWA (PAP). W dniu 28 kwietnia wieczorem na zaproszenie Komitetu Centralnego KPZR przybyła do Moskwy delegacja Francuskiej Partii Socjalistycznej (SFIO) z sekretarzem generalnym partii, członkiem Rady Republiki Pierre Commin na czele.

Objaśnienia do zdjęć ze strony 1

Rozwijająca się mechanizacja w naszym kraju stwarza coraz większe zapotrzebowanie na paliwo, którego w dużej mierze dostarcza nasze podkarpackie zagłębie naftowe.
Na zdjęciu: pejzaż z Podkarpacia

Obecnie mamy w naszym województwie 375 spółdzielni produkcyjnych, powstają wciąż nowe, np. nawozałożona spółdzielnia produkcyjna w Jasienicy Rosielnej.
Na zdjęciu: jeden z kilku dużych zarybionych stawów jasienickich spółdzielców leżący w środku malowniczego parku

Stalowa Wola jest dziś wielkim osiedlem robotniczym. W minionej 6-latce wybudowano tu setki nowych bloków mieszkalnych i obiektów socjalnych.
Na zdjęciu: fragment jednej z ulic osiedla

Z każdym rokiem rośnie sieć dziecińców i przedszkoli.
Na zdjęciu: na tarasie przedszkola w Jedliczu

Przejawem bujnie rozwijającego się życia kulturalnego jest wzrastająca ilość i coraz lepszy poziom amatorskich zespołów artystycznych.
Na zdjęciu: scena z opery Moniuszki „Halka" w wykonaniu artystów — amatorów ze studium operowego przy Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie

682 traktory POM pracują w naszym województwie na polach spółdzielni produkcyjnych i gospodarstw indywidualnych w tegorocznej kampanii siewów wiosennych.
Na zdjęciu: traktor na polach spółdzielców

Fragment jednolitofrontowego pochodu w dniu 1 maja 1936 r. na ulicach Warszawy.

Stanisław Ryszard Stande, działacz Komunistycznej Partii Polski, był jednym z najwybitniejszych rewolucyjnych poetów okresu międzywojennego w Polsce. Poniżej drukujemy wiersz Standego, który ukazał się dnia 9 maja 1926 r. w wychodzącym w Moskwie polskim tygodniku społeczno-literackim „Świt".

* PIERWSZY MAJ *

Maj idzie, maj malowany zielenią
rok się znarowił przecina go wiosna
błądzi poeci aż do znudzenia
ją rymują ze słowem „radosna"

to nieprawda! To kłamstwo i fałsz!
maj — toreador z płachtą czerwoną!
świat mu jak byk rozsierdziony
rozpruwa brzuch w ogniu szarż

panowie z lóż drą się i wyją: huzia!
bóg w hełmie szturmowym gna na arenę
a maj się zwarł, zmaił, rozbuśtał
w oczy bykowi pluje czerwienią

u nas już w kwietniu jest pierwszy maj
na schodach domów słyszycie brzęk szabel?
to poprzez miasta przez cały kraj

do wszystkich więzień zakładają kabel
pierwszy maj — malarz maże ulice krwią!
radość lśni tylko na ostrzach bagnetów —
pieśni na ustach plączą się i rwą
nie mogą trysnąć gejzerem śmiechu

maj u nas jest bardziej ponury
niźli wichrami siepiący listopad —
już nieraz głuchym lamentem chórem
na głowy dumnie wzniesione opadł.

Ale przyjdzie maj jasny zielony
kwiatami wzejdzie z trotuarów ulic
za uszy ściągniemy słońce na ziemię
jak wielkiego aktora zza ciemnych kulis

śmiech pić będziemy w wysokich szklankach
przez długie słomki jak mazagran
a słońce na najtańszych organkach
chwacko nam Międzynarodówkę zagra!

jak kokosz na jajach świata zasiędzie
czarnymi rękami zdobyta wiosna —
wtedy nas nawet razić nie będzie
ten rytm prostacki: radosna.

St. R. STANDE

O JEDNOŚĆ RUCHU ROBOTNICZEGO

Było to w roku 1886. 1 maja tego pamiętnego roku rozpoczęły się masowe strajki we wszystkich ośrodkach przemysłowych Stanów Zjednoczonych. Na ulicach Chicago polała się krew. 3 i 4 maja 10 robotników padło od kul policyjnych. Zaaresztowano przywódców strajku. Jednych skazano na długoletnie więzienie, innych na szubienicę. Ale ani kule, ani szubienice nie mogły powstrzymać robotników od walki o słuszną sprawę.

Z tych zaciętych walk strajkowych robotnicy amerykańscy wyciągnęli wniosek, że najważniejsza ich bronią jest jedność i solidarność robotnicza. I oto w osiemdziesiątych latach ubiegłego stulecia powstała Ogólnokrajowa Centrala Związkowa. W 1888 roku na swoim Zjeździe organizacja ta postanowiła wezwać robotników wszystkich krajów, aby uczynili dzień 1 maja dniem międzynarodowej walki o 8-godzinny dzień pracy. W rok później zebrał się w Paryżu Międzynarodowy Kongres, na którym utworzona została II Międzynarodówka. Kongres przyjął apel, rzucony przez robotników amerykańskich. I w dniu 1 maja 1890 r. robotnicy manifestowali nie tylko na ulicach Chicago, Nowego Jorku, ale i na ulicach miast francuskich, niemieckich, hiszpańskich, jak również i u nas — w Polsce. Tak oto z idei jedności i solidarności robotniczej zrodziło się międzynarodowe święto 1 Maja.

Olbrzymią drogę przebył od owych pamiętnych lat ruch robotniczy we wszystkich krajach. Zmieniła się radykalnie mapa świata. Jedna czwarta powierzchni kuli ziemskiej odpadła od systemu kapitalistycznego. Trzecia część ludzkości wkroczyła na drogę socjalizmu. Również w krajach kapitalistycznych zmieniła się poważnie sytuacja klasy robotniczej: dziś stanowi ona w tych krajach ogromną siłę, z którą klasy rządzące nie mogą się nie liczyć.

Stało się zwyczajem, że w dniu 1 Maja klasa robotnicza w każdym kraju dokonuje przeglądu swych sił, przeprowadza bilans osiągnięć, sukcesów i niepowodzeń. I z każdym rokiem bilans osiągnięć jest bardziej imponujący. Ale jest w tym bilansie jedna poważna pozycja, która wciąż jeszcze wypada ujemnie. Jest to rozbicie ruchu robotniczego w krajach kapitalistycznych.

A czyż trzeba udowadniać, ile zła przysporzyło masom ludowym i poszczególnym narodom rozbicie klasy robotniczej? Iluż nieszczęść można byłoby uniknąć w niedawnej przeszłości, gdyby we wszystkich krajach ruch robotniczy był zjednoczony. I czy obecnie burżuazja w krajach kapitalistycznych nie korzysta przy każdej okazji z rozbicia w klasie robotniczej? Czyż rozłam w ruchu robotniczym nie jest na rękę tym, którzy nie zrezygnowali jeszcze z polityki „z pozycji siły"?

Dlatego też masy pracujące na całym świecie z baczną uwagą śledziły prace XX Zjazdu KPZR, który wskazał nowe perspektywy jedności robotniczej, a tym samym rozwoju ruchu robotniczego.

Jedną z podstawowych tez wysuniętych przez XX Zjazd jest sprawa różnorodności dróg wiodących do socjalizmu. Przez prawie pół wieku przedstawiano komunistów jako ludzi głoszących konieczność gwałtownych przewrotów oraz wojen domowych dla objęcia władzy przez masy pracujące. Odstraszało to wielu ludzi, oddalało od komunistów tych, którzy, aczkolwiek dążą do przemian socjalistycznych, nie uznają lub po prostu boją się gwałtownych zmian.

Teza, że każdy kraj zależnie od swych specyficznych warunków może i powinien kroczyć własną drogą do socjalizmu — w tym również drogą parlamentarną — stwarza nowe możliwości zjednoczenia najrozmaitszych nurtów w ruchu robotniczym. Oczywiście, teza o różnych formach dojścia do socjalizmu nie jest rzeczą zupełnie nową. Tezę tę głosili już Marks i Lenin. Partie komunistyczne w różnych krajach — we Francji, Wielkiej Brytanii, Kanadzie i innych — stwierdzały w latach powojennych w swych programach, że ich kraje dojdą do socjalizmu własną drogą. XX Zjazd uogólnił doświadczenia międzynarodowego ruchu robotniczego i wyciągnął wnioski z nowej sytuacji, kiedy socjalizm wyszedł poza ramy jednego kraju i kiedy myśl socjalistyczna dotarła do setek milionów ludzi na całej kuli ziemskiej. W tej oto nowej sytuacji możliwe się staje, aby klasa robotnicza, uzyskując większość w parlamencie, przekształcała stopniowo, drogą parlamentarną, demokrację burżuazyjną w demokrację prawdziwą, odpowiadającą żywotnym interesom ludu pracującego.

Rzecz jasna, że pierwszym tego warunkiem jest jedność klasy robotniczej, a przede wszystkim jedność działania komunistów i socjalistów. Nowe możliwości ku temu stworzyło dokonane niedawno rozwiązanie Biura Informacyjnego.

Nie łudzimy się: przepaści, która wytworzyła się w ciągu tylu lat między komunistami a socjalistami, nie da się przeskoczyć za jednym zamachem. Na drodze do jedności piętrzy się jeszcze mnóstwo przeszkód. Międzynarodówka socjalistyczna, która zebrała się ostatnio, wypowiedziała się przeciwko jedności z komunistami. Lekkomyślnością byłoby twierdzić, że już w chwili obecnej możliwe jest ustanowienie całkowitej jedności klasy robotniczej.

Jednakże jest rzeczą bezsprzeczną, że po XX Zjeździe wytworzyła się pomyślniejsza sytuacja dla nawiązania kontaktów między partiami komunistycznymi i socjalistycznymi. Czy np. we Włoszech, gdzie tak blisko współpracują ze sobą dwie partie robotnicze, nie może dojść do tego, że partie socjalistyczne i partia komunistyczna ustalą wspólny program dla uregulowania problemu ziemi dla bezrolnych chłopów, co jest sprawą paląca w tym kraju? A czy we Francji obydwie partie klasy robotniczej nie mogłyby znaleźć wspólnej platformy dla pokojowego rozwiązania sprawy algierskiej która stała się centralnym problemem Francji?

Czyż socjaliści i komuniści w różnych krajach nie mogą dojść do porozumienia w celu podjęcia wspólnej akcji na rzecz zakazu broni masowej zagłady, przeciwko wojnie? Przecież w warunkach mniej pomyślnych Ruch Obrońców Pokoju grupował wokół podobnych haseł ludzi najrozmaitszych przekonań, a wśród nich i socjalistów. A we Francji w tej chwili wiele sekcji partii socjalistycznej współpracuje z sekcjami komunistycznymi, przeciwstawiając się wysłaniu nowych kontyngentów wojsk do Algeru.

Podkreślić należy z zadowoleniem, że pierwsze lody zostały przełamane: w ostatnich czasach jesteśmy świadkami wielu pomyślnych wydarzeń. Tak więc, ostatnio wiele delegacji związkowców socjalistycznych odwiedziło Związek Radziecki. W Jugosławii bawiła niedawno delegacja przywódców belgijskiej partii socjalistycznej. Gościliśmy w naszym kraju znanego przywódcę angielskiej Partii Pracy, Crossmana; podczas jego pobytu w Warszawie nastąpiła interesująca wymiana myśli i, aczkolwiek nie zgadzamy się z poglądami naszego gościa, ani on z naszymi, kontakt został jednak nawiązany. Wydarzeniem niemałej wagi będzie, niewątpliwie, pobyt w Związku Radzieckim delegacji francuskiej partii socjalistycznej (SFIO). Są to pierwsze ziarna rzucone w długo zaniedbywaną glebę, ale ziarna te będą kiełkować i w przyszłości wydadzą plony.

W dniu 1 Maja 1956 roku masy pracujące wszystkich krajów dadzą raz jeszcze wyraz pragnieniu, aby rzucone przez Karola Marksa i Fryderyka Engelsa hasło: „PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ" — stało się wreszcie rzeczywistością.

L. GRONOWSKA

Na zdjęciu: Członkowie polskiej delegacji związkowej w czasie manifestacji pierwszomajowej na Placu Czerwonym w 1953 r.

Fot — CAF

Aleksander Kononow

MAJ

Nadszedł dzień 1 maja 1899 roku. Czyż można było nie świętować tego dnia nawet w najgłuchszym zakątku Syberii, dokąd carskie władze zsyłały rewolucjonistów?

Dokoła chat szuszeńskich leżał jeszcze śnieg. Po rzece płynęły sine kry, uderzały jedna o drugą, z hukiem i trzaskiem pękały.

Rankiem przyszedł do Włodzimierza Iljicza zesłaniec, którego na wsi wszyscy nazywali czapnikiem. Był to zesłany na Syberię robotnik polskiej fabryki, w której wytwarzano kapelusze i czapki. Dlatego tak go przezwano.

Tego dnia ubrał się on odświętnie: włożył nową marynarkę, biały kołnierzyk. Twarz miał również świąteczną, radosną.

— No, już na nas czas! — krzyknął od progu.

Niebawem wszyscy byli gotowi. Po chwili Włodzimierz Iljicz i Nadieżda Konstantinowna wraz ze swym gościem — czapnikiem szli już ulicą. Przodem biegł pies Włodzimierza Iljicza — Żeńka. Dobry to był i wesoły pies Włodzimierz Iljicz nauczył go wielu psich sztuczek: umiał aportować, wiedział jak ma się zachowywać na polowaniu, nie bał się ani lodowatej wody, ani kłujących krzaków. Teraz skakał na przedzie, szalał z radości, upajał się wiosennym słońcem, zapachami leśnymi, które przynosił ze sobą wiatr. Wszyscy śmieli się, patrząc na jego pocieszne figle.

Tak śmiejąc się i rozmawiając podeszli do chaty, w której mieszkał inny zesłaniec, młody robotnik z fabryki Putiłowskiej.

Młody zesłaniec ucieszył się bardzo na widok gości, prosił, by siedli, ale była to niełatwa sprawa: w maleńkim pokoiku było tylko jedno krzesło. Wtedy putiłowiec przyniósł od gospodarzy długą ławkę: starczyłoby na niej miejsca dla wszystkich, gdyby usiedli rzędem.

Ale tego dnia nikt nie miał ochoty siedzieć w izbie; za oknem świeciło słońce, wiał ciepły wiatr, na rzece chrobotała kra.

— Chodźmy w pole! — powiedział Włodzimierz Iljicz. — Tam będziemy obchodzić święto.

Droga w pole wiodła wzdłuż rzeki Szusz. Żeńka śmiało skoczył do wody — popłynął za krą. Widząc to psy wiejskie zaczęły na niego ujadać. Bały się lodowatej wody.

Z lasu przyleciała sroka, wystroiona w swe czarne i białe piórka, z zaciekawieniem popatrzyła jednym okiem na Żeńkę. Zaskrzeczała coś w swojej sroczej mowie i pofrunęła.

Znad brzegu wszyscy poszli na wzgórek. Tutaj było już zupełnie sucho. Słońce nie tylko osuszyło rudą, zeszłoroczną trawę, ale też dobrze ogrzało ziemię. Z tej strony pagórka, gdzie co dzień dłużej przygrzewało słońce, wyrastały już nowe źdźbła, ostre i cieniutkie jak zielone igiełki.

Wzgórek spodobał się wszystkim. Gdy się wszyscy wygodnie rozsiedli, Włodzimierz Iljicz zaproponował:

— No, a teraz zaśpiewamy!

I pierwszy zaczął:

Hej, towarzysze, odważnie...

Inni podchwycili.

Lenin zawsze śpiewał pieśni rewolucyjne z wielkim zapałem. A gdy wydawało mu się, że inni śpiewają ospale, chmurzył się, zaczynał niecierpliwie przytupywać nogą i rzucał gniewne spojrzenia na tych, którzy śpiewali nie tak jak należy.

Ale tym razem był bardzo zadowolony: wszyscy śpiewali z takim samym zapałem jak on.

Po znanych pieśniach rewolucyjnych przyszła kolej na wesołą piosenkę:

Nastał dziś wesoły maj,
Pieśnią naszą niech brzmi gaj.

Gdy skończyli przyśpiew zobaczyli, że od strony wsi biegnie dwoje dzieci. Byli to synowie czapnika. Krzyczeli już z daleka:

— Hop-ha! Hop-ha!

Razem z nimi w podskokach przybiegł Żeńka, cały mokry, prosto z rzeki. Otrzasnął się, obryzgał wszystkich zimną wodą, a że to się nikomu nie spodobało, usiadł z miną winowajcy na stronie.

— Wszyscy wraz — hop-ha! hop-ha! — prosiły dzieci.

Żeby im zrobić przyjemność, wszyscy zaśpiewali jeszcze raz:

Policjanci w siódmym pocie
Trudzą się na swej robocie,
Wszystkich by nas wyłapali
I za kraty powsadzali.
A my ich się nie boimy,
Maj radośnie obchodzimy.
Wszyscy wraz — hop-ha!
Wszyscy wraz — hop-ha!

Właśnie to miejsce: „Wszyscy wraz — hop-ha! Wszyscy wraz — hop-ha!", spodobało się dzieciom najbardziej. Ten przyśpiew, śpiewany chórem, wychodził bardzo dobrze. Im więcej było ludzi, tym było lepiej.

Zaśpiewali piosenkę najpierw po rosyjsku, potem po polsku, później znowu po rosyjsku.

Kiedy odśpiewali już wszystkie pieśni, czapnik wyjął z kieszeni dużą chusteczkę i zapowiedział:

— Teraz zaczyna się część cyrkowa!

Rozpostarł chusteczkę na ziemi i stanął na głowie. Nazywało się to „postawić świece".

I dzieci, chociaż widziały to przedstawienie już wiele razy, aż piszczały z uciechy.

A Żeńka skakał naokoło i szczekał.

Robotnik z fabryki Putiłowskiej początkowo śmiał się wraz z innymi, a potem nagle zapytał Lenina poważnym tonem:

— Włodzimierzu Iljiczu, a kiedy będziemy świętować Pierwszy Maja w wolnej Rosji?

— Już niedługo! — odpowiedział Włodzimierz Iljicz pewnym głosem i zamyślił się, patrząc w dal.

A w dali zarysowały się wysokie góry Sajańskie. Jedynie w pogodny dzień można było je dojrzeć ze wsi Szuszenskoje. Zdawały się leciutkie, błękitne, nieco ciemniejsze od nieba.

Zakończono świętowanie Pierwszego Maja w mieszkaniu Lenina. I tu śpiewano, chór był zgodniejszy, głosów było więcej. Do śpiewających przyłączyła się matka Nadieżdy Konstantinowny i dziewczyna ze wsi imieniem Pasza.

Wspomnieli poległych towarzyszy, a dla uczczenia ich pamięci zaśpiewali ulubioną pieśń Włodzimierza Iljicza:

Zgnębiony ciężką niewolą...

I długo jeszcze rozbrzmiewały pieśni rewolucyjne w ciasnej chacie wiejskiej.

A gdy goście rozeszli się, Włodzimierz Iljicz nie mógł zasnąć.

Wzruszony, chodził z kąta w kąt po pokoju i aż do świtu rozmawiał z Nadieżdą Konstantinowną o tym, jak piękne będzie święto Pierwszego Maja w wolnej Rosji.

Tłum. K. J.

W JASIENICY ODWROTU nie będzie!

Szyndlar był do tego stopnia zdenerwowany, że zapomniał pokręcić kilka razy korbką telefonu na znak, że rozmowa skończona. Miarowym i równym krokiem przemierzał pokój wszerz i wzdłuż, gniotąc w palcach niedopałek papierosa. Dopiero co skończona rozmowa z Bankiem Rolnym w Brzozowie zirytowała go. Zastanawiał się w jaki sposób wybrnąć z tej bądź co bądź trochę trudnej sytuacji. Nie chcą przyznać kredytów. Formalności nie załatwiono. Myślał.

— Spółdzielnia jest? Jest. Ludzie chcą pracować? Chcą. Cóż jednak z tego. Brak nam nawozów sztucznych i nasion. Nie mamy pieniędzy. Przyjechał traktorzysta z POM z Dynowa, przywiózł siewnik i czeka. Przecież nie może siedzieć bezczynnie. Co robić? A może...

W dwie godziny później Szyndlar pobrał na kredyt z miejscowej GS nawozy sztuczne, nasiona jęczmienia i owsa. — Niech się dzieje co chce — mówił. Głowy mi za to nie urwą. Jeszcze w tym samym dniu spółdzielcy zasiali 80 arów jęczmienia. Był to ich wspólny siew, pierwszy siew w pięciolatce i pierwsze trudności.

* * *

Gromada Jasienica leży w niedużej, głębokiej niecce. Po obu stronach tej niecki wznoszą się niezbyt wysokie góry, które albo pokryte są lasami mieszanymi albo różnokolorową szachownicą uprawnych pól. Czyste górskie powietrze, wspaniałe krajobrazy, stary park, poprzecinany wstęgą rzeki, bystrymi strumykami i dekoracyjnymi małymi kanałami. Tuż za wioską, w samym środku parku i dalej ciągną się stawy.

Życie i postęp wkraczają do Jasienicy nieustępliwie. Postęp ściera się tutaj z przesądami, zacofaniem, starymi nawykami. Ale zwycięża.

We wsi mieszka obszarnik Wysocki, dawny właściciel ogromnych połaci ziemi, lasów. Obecnie przebywa w tzw. „organistówce", czekając podobno na „lepsze" czasy. Jeszcze dzisiaj czapkują mu niektórzy, jak za dawnych lat, a ten i ów jakie panem go nazwie. Bo to nic nigdy nie wiadomo. Zawsze to pan i dziedzic. A jak mu tak kiedyś zechcą wszystko oddać...

Próżne obawy. Tamte czasy już więcej nie wrócą. Partia uczyła i uczy ludzi wiary we własne siły i w siły ludowego ustroju.

W Jasienicy powstała spółdzielnia. Pierwsi podpisali deklarację dawni fornale obszarnika Wysockiego — Ignacy Gerlach z rodziną, Władysław Fic i inni. Potem liczba członków z siedmiu wzrosła do 26. Nie zastraszył ludzi wróg posługujący się metodami groźby i szantażu. Kazimierz Gruszyński i Władysław Cwynar, którzy pierwsi zapisali się na statutowych członków otrzymali listy, w których anonimowi autorzy grozili, że jeżeli nie wystąpią ze spółdzielni to będzie z nimi bardzo krucho. Nie wystąpili, z tej drogi odwrotu nie będzie.

Nie obyło się jednak bez wahań. Jan Mazur, znany i szanowany gospodarz w gromadzie długo namyślał się zanim podpisał deklarację. Napisał do córki nauczycielki jednej ze szkół podstawowych w powiecie Nysa (woj. wrocławskie). Co mam robić? — pytał.

Córka była za tym, żeby ojciec wstąpił do spółdzielni. „Ja — pisała — uczę we wsi, w której jest spółdzielnia. Ludziom, którzy do niej wstąpili, powodzi się bardzo dobrze". Mazur dłużej nie zwlekał.

* * *

Adolf Turek, traktorzysta z POM Dynów, poprawił skórzaną pilotkę, nacisnął butem na sprzęgło i włączył bieg. Traktor ruszył z miejsca ciągnąc za sobą siewnik.

Na polu stały już worki z owsem, przy których uwijali się Fic, Gerlach, Wójtowicz i agronom PZR Edward Gurgacz. Przywitał się z nimi. Zapalili. Potem wspólnie wsypali zawartość jednego worka do siewnika. Traktor ruszył.

Po drugiej stronie drogi, środkiem zagonów szedł młody człowiek, który raz po raz zanurzał rękę w drewnianej skrzynce i zdecydowanym ruchem rzucał ziarno w pulchną, świeżo zaoraną ziemię. Od czasu do czasu przystawał, prostował zgięte plecy albo ocierał rękawem spocone czoło. I znowu siał.

— O tam, widzicie? — wskazał ręką Turek w kierunku siejącego mężczyzny.

Przytaknęli zgodnie. Wójtowicz zaś dodał: — To Piotr Bieda. Morduje się tak już od rana. A mówi takiemu o spółdzielni to się powoła na dziesiąte pokolenie ojców i dziadów. Oni tak siali i gospodarzyli...

Przed polem spółdzielców ten i ów chłop zatrzymywał się, aby chociaż przez chwilę popatrzeć jak to też ten siewnik sieje, czy dobrze przepuszcza ziarno. Niejeden dziwił się.

— Mówili przecież, że nie dadzą rady. Bzdura. Oni już kończą. Na razie robota niczego sobie. Zobaczymy co będzie dalej. Przyjdą żniwa, omłoty.

* * *

W godzinach popołudniowych w jednym z pokojów pofolwarcznego budynku Szyndlar zapisywał pierwsze dniówki. Zaraz za nim przyszli Władysław Cwynar, Jerzy Konopka, Edward Fiejdasz, Józef Tabisz a na samym końcu Jan Mazur. Pierwszy odezwał się Szyndlar.

— No, to na razie idzie nam dobrze Siewy zakończyliśmy. Teraz buraki, ziemniaki, kukurydza. A i o sadzie trzeba nam pamiętać.

Radzili dalej nad rozwojem zespołowej gospodarki. Zastanawiali się nad jej przyszłością. A perspektywy rozwoju jasienickiej spółdzielni są naprawdę wspaniałe. Można założyć hodowlę rasowych kur, indyków, kaczek, nutrii. Warto wyremontować cieplarnię i założyć inspekty. Nie zapomnieć o uruchomieniu młyna i tartaku. Przewodniczący mówił, że istnieją również warunki zelektryfikowania własnymi siłami nie tylko spółdzielni ale całej gromady. O turbinę on już się wystara. Nie będzie drogo kosztować. A wody w gromadzie nie brakuje.

— Chłopi gadają — rzucił młody Konopka — że w naszej spółdzielni za mało ludzi. Padają głosy, że nie damy rady.

— Że mało to fakt — z końca pokoju odezwał się Fiejdasz. Czy damy radę? Niewątpliwie tak. Daliśmy już tego dowody. Chęci nie brakuje. Ale hektarów nie mamy dużo. Są przed nami nowe zadania. Musimy pozyskać do spółdzielni nowych członków, biedotę przedsiębiorczych chłopów, którzy cieszą się zaufaniem wsi.

Jeszcze przez chwilę debatowali nad sprawami dotyczącymi ich spółdzielni. Wreszcie Szyndlar zgasił lampę, pozamykał drzwi i wyszli.

Jutro znowu mieli wyruszyć w pole do roboty.

E. WISZ.

Foto — W. Popijakowski

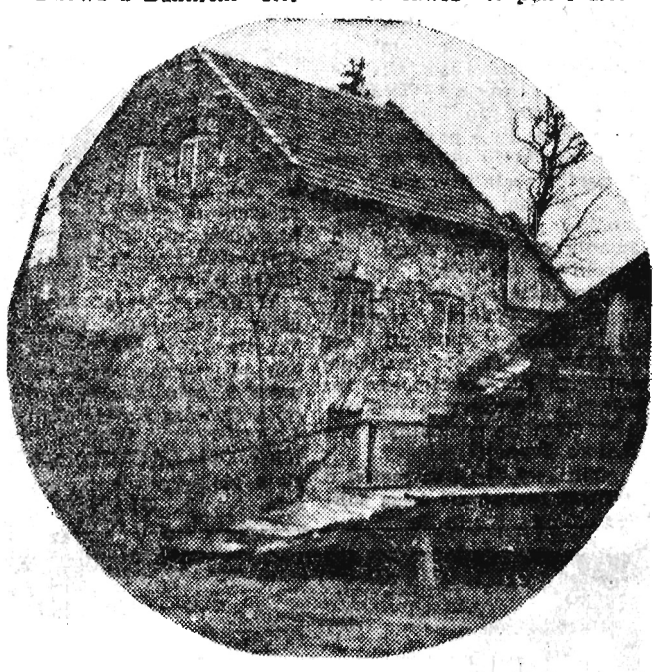

...Perspektywy rozwoju jasienickiej spółdzielni są naprawdę wspaniałe. Można założyć hodowlę rasowych kur, indyków, kaczek, nutrii. Nie zapomnieć o uruchomieniu tartaku i widocznego na zdjęciu młyna wodnego, które mogą przynieść spółdzielcom niezłe dochody.

Tuż za drogą obok budynków pofolwarcznych rozciąga się pole jasienickich spółdzielców. Często zatrzymują się na niej chłopi, aby chociaż przez chwilę popatrzeć jak to też ten siewnik sieje, czy dobrze przepuszcza ziarno...

MARSZ

Znacie Bieszczady? Zapewne tak. Wielu z was przyjeżdżało do Ustrzyk, Leska, Sanoka, niektórzy zwiedzili miasteczka i wsie położone najdalej w południowo-wschodniej części ziemi rzeszowskiej. Bogata to ziemia: lasy zasobne w buk, jodłę, świerk a nawet modrzew, łagodne stoki połonin, które tworzą tutaj wyjątkowo korzystne warunki dla rozwoju hodowli, urodzajne tereny sprzyjające rozwojowi gospodarki rolnej, wielkie i szkoda, że niewykorzystane w pełni możliwości, sprzyjające rozwojowi turystyki.

Ale Bieszczady w równym stopniu są bogate, jak i zaniedbane. Pod wieloma względami zaniedbane, jak żadne oko lice w naszym kraju.

Bieszczad w powiecie ustrzyckim, na południe od Dwernika nikt już nie zamieszkuje. To prawda, że na mapach umieszczono takie miejscowości, jak Berehy Górne, i Ustrzyki Górne. Nie zapominajmy jednak o tym, że w miejscu, gdzie istniały kiedyś Berehy, sterczą dziś kikuty wypalonych domów.

Oznaczono na tychże mapach, wydanych przez Centralny Urząd Geodezji i Kartografii, drogi z Ustrzyk Dolnych do Górnych i z Cisnej do Wetliny w ten sam sposób jak drogę z Rzeszowa do Dębicy. Warto jednak dodać, że jeśli pod Dębicą mogłaby nawet trenować reprezentacja naszych kolarzy na IX Wyścig WBP, to w chwili kiedy w okolicach Dwernika, 20 km za Ustrzykami Dolnymi wybuchł groźny pożar lasu, samochody wojskowe i spieszące na ratunek oddziały nie zdołały dotrzeć na miejsce...

Takie są właśnie Bieszczady — i bogate i biedne.

1.

Tow. Wnęk, dyrektor Zarządu Inwestycji Ministerstwa Leśnictwa w Ustrzykach Dolnych, mówi o sobie krótko — „ważę 120 kg i nie mieszczę się na fotografii". Z tym pierwszym wypada się zgodzić. Oczywiście nie to jest najważniejsze. Ważny jest natomiast fakt, że tow. Wnęk 30 lat pracuje w leśnictwie, a od 1953 roku był dyrektorem Rejonu Lasów Państwowych w Ustrzykach.

— Nas leśników — opowiada tow. Wnęk — sytuacja Bieszczad bardzo bolała. Lata mijały, a w naszych lasach nie prowadziliśmy żadnej gospodarki. Równocześnie jasne było dla nas, że bez poważnych inwestycji sami niczego tutaj nie zmienimy..

Bo cóż znaczyła dla rejonu suma 122 tysięcy złotych na rok 1955 (w br. Rejon LP w Ustrzykach otrzymał na inwestycje 30 milionów złotych — przyp. red.). Jeszcze w ubiegłym roku postanowili więc przedstawić Ministerstwu konkretne propozycje. Niech z Warszawy odpowiedzą, czy można liczyć na pomoc, czy nadal trzeba czekać.

Odpowiednie wnioski faktycznie zostały przesłane do Ministerstwa. Z Warszawy długo nie odpowiadali, aż kilka miesięcy potem, w lipcu 1955 r. przyjechał na miejsce minister Dąb-Kocioł.

Wyprawa tow. Dąb-Kocioła w lasy bieszczadzkie, w okolice Cisny i Wetliny, była ze wszech miar udana i pożyteczna. Same Bieszczady powiedziały ministrowi o swoich potrzebach.

Kiedy za Cisną trzeba było zrezygnować z „Warszawy" na korzyść furmanki, a za chwilę kontynuować podróż pieszo, Bieszczady przypominały o drogach. Kiedy musiano przeprawiać się przez górskie potoki, Bieszczady mówiły o mostach. I na koniec kiedy „wyprawa" dotarła w okolice Wetliny, przebogate i od lat niewykorzystywane zasoby drewna powiedziały o bogactwie Bieszczad.

2.

Tym razem nie było żadnych rozczarowań. W założeniach pięciolatki potrzeby Bieszczad zostały właściwie potraktowane. Na zagospodarowanie tych terenów przeznaczono olbrzymią sumę 400 milionów złotych.

A oto realna wizja niedalekiej przyszłości: W ciągu pięciu najbliższych lat, m. in. kosztem 80 mln. zł wybudujemy kolejkę Rzepedź—Moczarne. Za sumę przeszło 170 mln. zł zbudujemy w Bieszczadach 177 km dróg publicznych. Wybudowane zostaną drogi wywozowe z lasów o łącznej długości 110 km.

Inwestycje drogowe pozwolą stworzyć w ciągu najbliższych pięciu lat system dróg, które udostępnią dla normalnej komunikacji najdalej na południe położone miejscowości. M. in. kontynuowana jest budowa drogi z Ustrzyk Dolnych do Górnych (w br. zakończony zostanie kolejny odcinek Rabe—Czarna) i z Cisnej do Kalnicy, a dalej na Wetlinę i Berehy Górne. Obie te drogi „spotkają się" właśnie w Berehach i zamkną pełnym obwodem całe Bieszczady.

Dalsze poważne inwestycje, to przede wszystkim dwa kombinaty drzewne: w Rzepedzi i Uhercach.

Realizacja tych ambitnych zamierzeń będzie oczywiście bardzo kosztowna. Wymagać będzie m. in. zatrudniania w każdym roku ok. 4.000 robotników. I dla nich to właśnie budujemy hotele i baraki niemal w całych Bieszczadach. Już teraz wybudowane zostały hotele w Wojtkowej, Smolniku, Kalnicy, Jabłonka i

NA POŁUDNIE

Kilka km przed Cisną dopędzamy grupę ludzi. Okazuje się że cała napotkana „piątka" pochodzi z Woli Brzosteckiej (pow. Jasło). Celem podróży jest oczywiście Cisna.

Dla pracowników leśnych wybudujemy w najbliższych latach 245 domków dwurodzinnych, 110 leśniczówek, 8 nadleśnictw, wiejskie ośrodki zdrowia w Kalnicy, Rzepedzi, Wojtkowej, w Szewczenku, lub w Smolniku nad Sanem. Z pełną aprobatą przyjąć trzeba do wiadomości, że projekty stałych zabudowań uwzględniły w całej rozciągłości skromne elementy regionalnego stylu budownictwa z tych terenów.

Jeszcze w tym roku oddamy do eksploatacji 4 dalsze odcinki kolejki o łącznej długości 37,6 km. Drogi publiczne połączą z północy na południe Ustrzyki Dolne z Czarną, a z zachodu na wschód Cisnę z Kalnicą. Inwestycje na rok bieżący pozwolą zwiększyć pozyskanie drewna o 100.000 m sześc. Dla orientacji podajemy, że dotychczasowe ilości pozyskiwanego drewna nie przekraczały 230.000 m sześc. a jednocześnie wskutek braku możliwości eksploatacji starych drzewostanów traciliśmy rocznie około 400.000 m sześc.

W tej chwili roboty ruszają na całym froncie. Plac wielkiej budowy ożywia się z dnia na dzień. W dalszym ciągu gromadzi się poważne ilości materiałów budowlanych. Natężenie robót będzie wzrastało coraz bardziej. O ich dużym rozmachu świadczy fakt, że współpracują tutaj odnośne departamenty aż siedmiu ministerstw. Nad całością prac czuwa „sztab" — inaczej Zarząd Inwestycji Ministerstwa Leśnictwa z siedzibą w Ustrzykach.

3

Wokół bieszczadzkich lasów jest wiele zdrowego fermentu. „Marsz na południe", jak określana jest całość robót w Bieszczadach, poparty sumą 400 mln. zł, pobudził pracowników leśnych do aktywnej pracy.

Nie wolno jednak i tutaj popadać w przesadny i przedwczesny optymizm. Nie wolno dlatego, że nie wszystkie problemy Bieszczad zostały rozstrzygnięte do końca.

Nie chcemy w dosłownym brzmieniu przytaczać opinii I sekretarza KP PZPR w Ustrzykach tow. Musiała na temat ustrzyckich PGR i stosunku Ministerstwa PGR a personalnie wiceministra Tkaczowa do nabrzmiałych przez ubiegłe pięć lat problemów. A słowa, z którymi w całej rozciągłości zgadzamy się, były bardzo ostre...

Około 60 mln. zł strat, które przyniosły cztery istniejące w ustrzyckim zespoły PGR, to suma olbrzymia. Nie będziemy również wskazywać jeszcze raz na podstawowe źródła zła — znane są one i nam i Ministerstwu. Tow. Musiał przytaczał nam treść kilkakrotnych tzw. solennych obietnic wiceministra Tkaczowa zajęcia się problemem PGR na Podkarpaciu. Niestety, obietnice te nadal pozostają obietnicami. Wprawdzie ostatnia uchwała Prezydium Rządu w sprawie podwyższenia zarobków robotników zatrudnionych w PGR wnosi duży wkład w naprawienie zła, ale problemu PGR na naszym Podkarpaciu nie rozwiązuje.

A oto sprawy sygnalizowane Ministerstwu i dotychczas nie rozstrzygnięte: propozycja wprowadzenia tzw. górskich norm dla większości zespołów w sanockim Zjednoczeniu, wadliwe założenia i proporcje rozwoju budownictwa zarówno gospodarczego jak i mieszkaniowego, nieuregulowane do końca kierunki rozwoju dla gospodarstw PGR na Podkarpaciu.

Wskazujemy na te sprawy głównie dlatego, że przecież Ministerstwo Leśnictwa potrafiło w stosunku do swoich, niemniej trudnych problemów zająć głęboko rozsądne stanowisko.

Wybiera się do rzeszowskich PGR Sejmowa Komisja Rolnictwa. Wizyta jest bardzo pożądana. Żeby zrozumieć pełną tragedię (tak, tragedię!) tych gospodarstw, trzeba koniecznie z bliska zobaczyć w jakich warunkach one gospodarują, w jakich warunkach żyją ich załogi, a w jakich warunkach nadal jeszcze liczni złodzieje mienia państwowego rozkradają setki tysięcy złotych.

4

Wróćmy jednak do problemu, a przede wszystkim do ludzi, którzy przynoszą dla Bieszczad pierwsze zmiany.

Jadąc z Baligrodu do Cisnej mamy możność obserwowania tych przemian. Tuż za Baligrodem mijamy budowę budynków mieszkalnych. Po drugiej stronie widzimy brygady robotników pracujących w kamieniołomach. Kilka kilometrów dalej, w Jabłonce następna budowa — hotele dla robotników.

Mijamy rozlokowane w polowych namiotach jednostki saperskie. Z dużym poświęceniem żołnierze kontynuują pracę przy rozminowywaniu lasów w okolicy Stężnicy. Z najwyższym uznaniem przypomnieć tutaj należy o wybudowanych poprzednio przez saperów trzech mostach na Sanie.

W Bieszczadach rozwija się atmosfera wielkiej budowy. Wskazują na to dowody. Kilka km przed Cisną dopędzamy grupę ludzi. Okazuje się, że cała napotkana „piątka" pochodzi z Woli Brzosteckiej (pow. Jasło). Celem podróży jest oczywiście Cisna. Tam otrzymają zatrudnienie w lasach.

A oto i Cisna — miejscowość najdalej wysunięta na południe, zamieszkała przez około 40 stałych rodzin i kilkuset pracowników Przedsiębiorstwa Robót Kolejowych zatrudnionych przy budowie kolejki. Właśnie w Cisnej zetknęliśmy się po raz pierwszy z ludźmi, którzy już na miejscu w codziennej pracy wykonują nakreślone wyżej zadania.

Józef Wróbel, lekarz niedawno zorganizowanego wiejskiego ośrodka zdrowia mówi wprawdzie mało, ale za to gruntownie pokazuje nam warunki pracy: jedna izba spełnia tutaj rolę pokoju mieszkalnego i pokoju przyjęć. Wprawdzie nieopodal znajduje się przestronny dom, cóż z tego, kiedy Prezydium PRN w Lesku a konkretnie kierownik Wydziału Zdrowia ob. Lisikiewicz nie zdradza najmniejszej ochoty, aby zatwierdzić dla ośrodka niewielką sumę na remont budynku.

Przykład ośrodka wskazuje również na to, że w miarę postępu prac, w miarę organizowania normalnego życia na tych terenach, nie zabraknie trudności.

Weźmy inny problem. Na stanowisku nadleśniczego w Cisnej, od niespełna roku pracuje młody absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego tow. Czesław Hodór. Nikt chyba nie powie, że pracuje źle. A jednak nadleśniczy nie może znaleźć w wielu wypadkach zrozumienia dla swoich zamierzeń u starych fachowców w sanockim Rejonie LP. A przecież z każdym rokiem przychodzić będą do Bieszczad nowi, młodzi ludzie. To oni przede wszystkim będą decydować o życiu w tych terenach. Trzeba ich popierać, trzeba rozumieć i doceniać ich zapał.

Z każdym dniem ludzi jest więcej — osiedlają się w Bieszczadach rodziny robotników leśnych, zwiększa się kadra fachowców leśników, przyjeżdża ją robotnicy sezonowi. Świadomość pionierskiej pracy, perspektywa wielkiej budowy, zmian na lepsze stale powiększa zastępy budowniczych.

5

Zagospodarowanie Bieszczad zmierza do tego, abyśmy mogli w tych terenach wycinać i wywozić 1.000.000 m sześc. drewna. Każdy, kto uważnie śledził materiały zamieszczane ostatnio w naszej prasie a szczególnie dyskusje w komisjach sejmowych z połowy kwietnia br. zwrócił chyba uwagę na sprawozdanie z obrad Komisji Rolnictwa. Jedna z warszawskich gazet pisała wtedy: „Dramatycznie brzmiało wczoraj na Sejmowej Komisji Rolnictwa oświadczenie Ministra Leśnictwa Dąb-Kocioła o sytuacji w naszej gospodarce leśnej".

O czym też mówił minister? O tym, że w naszych lasach wycinamy za dużo drewna i jeśli tak dalej pójdzie, to w 1965 roku nie będzie już w Polsce ani jednej 100-letniej sosny.

A więc czy naszym Bieszczadom nie zagraża niebezpieczeństwo? W najbliższych latach z pewnością nie, jakkolwiek w ogóle niebezpieczeństwo może przyjąć realne kształty, jeśli nadal zużywać będziemy tak olbrzymie ilości drewna. W tej chwili, i to jest bodajże najważniejsze, w Bieszczadach nagromadziły się zasoby drewna, które wręcz hamują i przeszkadzają rozwojowi drzewostanów. I to właśnie drewno trzeba w pierwszej kolejności przekazać gospodarce narodowej. Znane jest wśród leśników przysłowie, że las hodujemy m. in. umiejętnym cięciem siekiery... A z drugiej strony nieustanny rozwój nauki w ogóle, a chemii w szczególności, pozwala przecież z optymizmem patrzeć w przyszłość.

Nakładem olbrzymich kosztów przystąpiliśmy do pełnego zagospodarowania Bieszczad. Już w tej chwili na wielkim placu budowy pracują tysiące robotników. W ciągu najbliższych lat chcemy przywrócić tej ziemi pełnię życia. I przywrócimy...

J. FILIPOWICZ

Jeszcze w tym roku oddamy do eksploatacji cztery dalsze odcinki kolejki o łącznej długości 37,6 km.
Na zdjęciu: robotnicy Przedsiębiorstwa Robót Kolejowych przy budowie kolejki na trasie Cisna-Dołżyca.

MAJ pierwszej 5-LATKI

Pociąg szybko zbliża się do stacji. Wpada między długie sznury czarnosrebrzystych cystern.

W dali rafineria. A tam w plątaninie rurociągów, zbiorników, kotłów przeistacza się czarną maź ropy w czystą benzynę, oleje o gamie barw od słonecznych do czarnych jak smoła, w złocistą naftę, w brunatne smary i asfalt. Mało tego. Tam jest kolebka wielu mas plastycznych, syntetycznej gumy i włókien, mydła i farb, niezliczonych preparatów leczniczych, chemicznych.

Bogata w przeszłość jest historia rafinerii w Jedliczu. Jej historia, to jedna z kart pionierskich dziejów polskiego nafciarstwa. Kiedyś — a odczuli to na własnej skórze starzy ludzie — z trudu jedlickich robotników nabijali swe trzosy francuscy i niemieccy kapitaliści. Wtedy to, nieraz przed bramami rafinerii stały pikiety strajkujących robotników.

A potem była wojna...

Aż nadszedł rok 1944 W ciszę lipcowych nocy coraz głośniej wdzierały się głuche pomruki niedalekich wybuchów. Zbliżał się front.

Rafineria stanowiła cenny obiekt strategiczny. Stąd czerpano paliwo dla czołgów, samolotów, samochodów. Zniweczyć. Zniszczyć wszystko do cna zapadł barbarzyński wyrok. Niemcy podminowali zakład. 80 ton bomb miało dokonać straszliwego spustoszenia. Przed ostatecznym zniszczeniem, okupant postanowił wywieźć najcenniejsze urządzenia rafinerii. Lecz buńczuczni „władcy" napotkali na nieoczekiwany opór. „Nie będziemy nic robić dopóki nie pościągacie min" — odważnie odparli jedliccy robotnicy. Nie pomagały groźby. Hitlerowcy musieli ustąpić.

Postęp robót demontażowych nie mógł radować faszystów.

Franciszek Machnik — wówczas mechanik-ślusarz był jednym z organizatorów sabotażu. Udawało mu się nieraz zmylić czujność gestapo. Jednego dnia ukrył zapasowy regulator turbiny, zatapiając go w basenie. Turbina to serce rafinerii, regulator to jakby jego aorta — bez niego cała turbina byłaby do wyrzucenia. A wtedy trzeba by wielu lat, by uruchomić rafinerię.

* * *

8 września 1944 r. do Jedlicza wkroczyły oddziały radzieckie.

„Druzja! nam nużno pustit wchod wasz nieftiepieriegonnyj zawod!" — brzmiał apel.

Lecz rafineria nie miała ani jednego oddziału zdolnego do uruchomienia. I prawdę mówiąc, nikt zrazu nie wierzył, że można ją będzie szybko odbudować. Z dnia na dzień przybywały jednak nowe ochotnicze ręce do pracy. Dla wielkiej sprawy potrzebne było paliwo.

Wiecie? — Machnik mówił, że za tydzień ruszy z kotłownią. Puszczą parę na medal. Rano zmajstrowali w warsztacie korbę i kręcą na lokarni, jak na żarnach, tylko wióra lecą. Toczą zawory. Jutro będą lać panewki w piachu. Łebskie chłopy — tylko czy im się uda?

„Po dwóch tygodniach rafineria zaczęła produkować benzynę dla armii...

Mijały dni. W odległości 5 km od rafinerii przewalał się front. Wystarczyło, by zabłysło gdzieś w nocy światełko — a już na rafinerię spadał grad niemieckich pocisków.

...Na destylacji zabiło Jaśka Rzechowskiego. Nie pleć! Żyje! Tylko jest ciężko ranny. Zabrali go do szpitala.

...U Gancarza walnęło w chałupę! Jego szpetnie pokiereszowało. A żonę i córkę na miejscu...

Trwało tak prawie pół roku. Minęła jesień, zima. W styczniu front ruszył.

* * *

Po wojnie zaczęło się nowe życie. W nowych warunkach rozwijała się niezwykle mocno twórcza myśl. Oto inż. Ziółkowski, wraz z kilkuosobowym zespołem zaprojektował nową instalację do selektywnej rafinacji olejów krezolem. Wyrzucił połowę skomplikowanych starych urządzeń, uchodzących przed wojną za szczyt techniki i doskonałości. W ciągu krótkiego czasu nową instalację wybudowano systemem gospodarczym. Wprowadzone uproszczenia umożliwiły przeszło trzykrotny wzrost jej wydajności, zaś twórcy, wśród których był i Franciszek Machnik, otrzymali nagrodę państwową.

Rafineria rosła jak na drożdżach.

* * *

W świetlicy zakładowej zebrała się cała załoga. Nie brakło nikogo. Przecież to doniosłe zebranie.

— Od dziś zaczynamy dyskusję nad naszą 5-latką... Rozważmy co dotychczas zrobiliśmy.

Za nami zwycięsko wykonany plan 6-letni — mówił dyrektor inż. Kowalczyk. Wykonaliśmy plan przeróbki ropy w 155 proc., chociaż planowane inwestycje zostały wykonane zaledwie w połowie. Wyrośli w naszym zakładzie przodownicy, czołowi racjonalizatorzy. Oto Franciszek Machnik — kierownik warsztatu mechanicznego, Teofil Hrydczuk — ślusarz rurowy, Jan Wiśniowski — monter, Jan Janas — tokarz, Aleksander Lula — destylator...

Dumni jesteśmy z czterokrotnego tytułu najlepszej rafinerii w kraju.

Rozważmy, co możemy teraz zrobić. W ostatnim roku 5-latki wartość naszej produkcji globalnej wzrośnie o ponad 132 miliony zł. A my powinniśmy wówczas wygospodarować 125 mln zł tytułem akumulacji...

Długo radzili nad planem robotnicy. Rozważali każdy szczegół. Wreszcie rzekli: — nie. Nas stać na więcej. Wygospodarujemy 165 milionów, czyli o 40 milionów więcej. Taki jest nasz kontrplan.

* * *

Na bocznicach manewruje parowóz przetaczając cysterny. Dalej, na kopułach zbiorników błyskają jaskrawym płomieniem palniki aparatów spawalniczych. Tu wznoszą rusztowania, tam układają nowe tory. Rozbudowuje się rafineria... Przecież zaczęła się 5-latka.

Na oddziałach destylacyjnych, mechanicznym, pompowni, rafinacji, powiewają małe czerwone proporczyki wart 1-majowych. Na tablicach widnieją 1-majowe zobowiązania: sfinalizujemy dodatkowo z pozostałości 180 ton produktów gotowych wartości 630 tys. zł. Już to robią. Przyśpieszymy remonty... Onegdaj Franciszek Machnik zameldował: bez pomocy zagranicznych ekspertów zakończyliśmy remont turbiny na 3 dni przed terminem.

Gdzie spojrzeć świąteczny nastrój. Świąteczny. Tak. Załoga jedlickiej rafinerii radośnie przeżywa święto 1 Maja. Maj pierwszej pięciolatki.

LESŁAW KOLIJEWICZ.

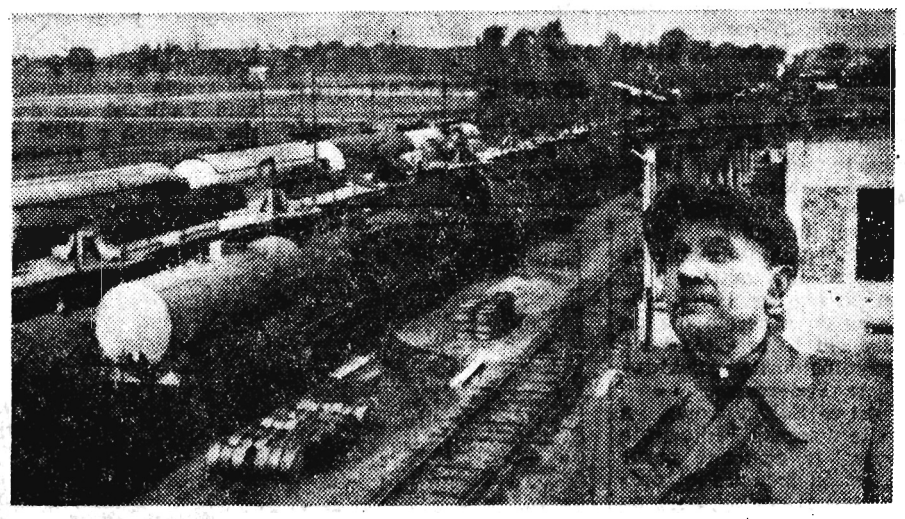

Wysiłek naftowców przynosi krajowi wiele ton cennego paliwa.
CAF — fot. Kondracki

Organizator pierwszego obchodu 1 Maja w Polsce

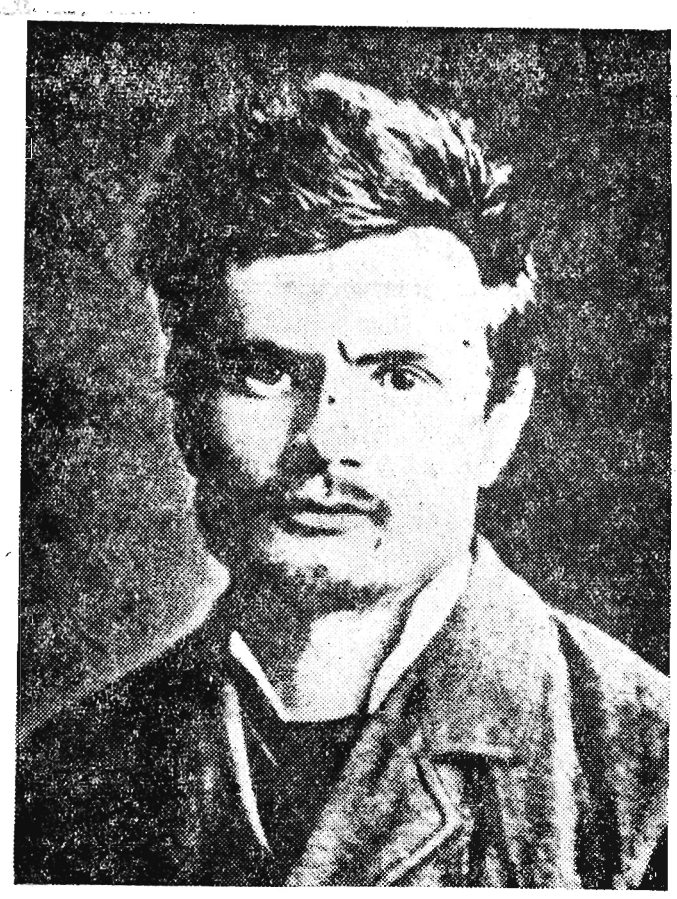

Stanisław Padlewski

Cały Paryż w dniu 18 listopada roku 1890 podniecony był wiadomością, że w Hotelu Badeńskim zamordowano w jego własnym numerze generała żandarmerii carskiej, Seliwestrowa, byłego szefa żandarmów petersburskich. Zabójca zdołał zbiec.

Generał Seliwestrow, choć wystąpił już ze służby czynnej, kierował w Paryżu szeroko rozgałęzioną siatką szpiegów i prowokatorów, działających wśród emigracyjnych kół rewolucjonistów rosyjskich. Zabójstwa Seliwestrowa dokonał rzekomy posłaniec paryskiej firmy Bernhoffa, dopuszczony do generała dla doręczenia mu listu. Okazał się nim rewolucjonista polski — Stanisław Padlewski.

Zabójstwo Seliwestrowa, a następnie ucieczka Padlewskiego, wywołały ogromne poruszenie wśród francuskiej opinii publicznej, zwłaszcza po opublikowaniu w prasie francuskiej listu Padlewskiego, w którym podaje on motywy, jakie skłoniły go do zabójstwa Seliwestrowa: „Zabijając Seliwestrowa, spełniłem akt sprawiedliwości... Nie zapominajmy, że ten szpieg salonowy powiesił wielu rewolucjonistów, a tysiące wysłał na Syberię. W ostatnich zaś latach zorganizował w Paryżu bandę szpiegów, którzy nie tylko tropili emigrantów, ale sami knowali również spiski, za które pociągnięto do odpowiedzialności naszych towarzyszów".

JEDEN Z PADLEWSKICH

Stanisław Padlewski urodził się 20 grudnia 1857 r. w Ochmatowie, w gubernii kijowskiej, w znanej rodzinie powstańczej, która wydała Zygmunta Padlewskiego, bohatera 1863 r. Wychowywał się u babki, z którą w 1868 r. przenosi się do Galicji. Kształci się w Brodach, a następnie we Lwowie. W 1876 r. udaje się do Serbii, aby wziąć udział w wojnie przeciwko Turkom. Po powrocie do kraju, Padlewski w roku 1878 wstępuje na uczelnię w Krakowie. Tutaj po raz pierwszy styka się z działaczami socjalistycznymi i pod ich wpływem staje się gorącym zwolennikiem socjalizmu. Krakowski proces Ludwika Waryńskiego i towarzyszy wzmógł represje władz zaborczych w stosunku do wszystkich osób podejrzanych o sympatie dla socjalizmu; również Padlewski zostaje aresztowany w marcu 1879 r., a następnie wydalony z granic Austrii.

Rozpoczyna się okres emigracji.

Kilkakrotnie przyjeżdża Padlewski do Wrocławia, gdzie styka się z niemieckimi działaczami socjalistycznymi. W r. 1880, w Szwajcarii, poznaje Ludwika Waryńskiego. Znajomość ta w sposób decydujący wpłynęła na ostateczne ukształtowanie się światopoglądu Padlewskiego.

W tym samym mniej więcej czasie, kiedy Waryński rozpoczął prace nad założeniem partii „Proletariat", polska emigracja socjalistyczna wysyła Padlewskiego do Poznania (sierpień r 1882), a to celem połączenia rozbitych niedawno przez władze pruskie kół socjalistycznych i założenia sekcji „Proletariatu" w zaborze pruskim.

Niedługo jednak działał Padlewski w Poznaniu. 23 grudnia 1882 r. aresztowano go w czasie kolportowania prasy socjalistycznej. W czerwcu roku 1883 skazany zostaje na 2 lata i 9 miesięcy więzienia. Ławę oskarżonych wykorzystał Padlewski jako trybunę agitacji socjalistycznej, śmiało broniąc przed pruskim sądem idei, której służył.

Karę odbywał Padlewski w więzieniu w Plötzensee, pod Berlinem. W kwietniu r. 1886, choć skończył się okres jego kary, policja pruska nie wypuszcza go na wolność, lecz wydaje władzom carskim. Z kolei Padlewski znalazł się w murach X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej. Nie rozporządzając jednak żadnymi materiałami przeciwko Padlewskiemu, władze carskie zmuszone są go zwolnić, zwłaszcza, że więzień popadł w ciężką chorobę.

PIERWSZY 1 MAJA w POLSCE

W końcu 1889 r. Padlewski opuszcza kraj. Jedzie do Paryża, aby zasilić tam szeregi polskiej emigracji socjalistycznej. W tym samym roku Międzynarodowy Kongres Socjalistyczny podjął uchwałę o święcie robotniczym, wyznaczonym na dzień 1 maja.

Padlewski potajemnie wraca wiosną 1890 r. do kraju z zadaniem zorganizowania pierwszomajowego obchodu w Polsce. W Warszawie nawiązuje kontakty z Marcinem Kasprzakiem, Józefem Snarskim, Czesławem Hulaniockim i innymi działaczami II Proletariatu. Bierze udział w redagowaniu pierwszej polskiej odezwy pierwszomajowej — odezwy Komitetu Robotniczego Proletariatu. Czytamy w niej:

„Bracia, robotnicy polscy! Na całym świecie 1 Maja ustanie warczenie maszyn i zgaśnie ogień pod kotłem parowym... Fabrykanci z nieczystym sumieniem pochowają się w mysie dziury, a robotnicy pospieszą na zebrania, gdzie będą się naradzać nad środkami do wywalczenia ostatecznego zwycięstwa — przejścia fabryk i ziemi na wspólną własność ludu pracującego!... I my nie możemy się przyglądać tylko z daleka walce naszych towarzyszy za granicą! I u nas nie przejdzie dzień ten na próżno... Wstyd tym, co będą się ociągali z podaniem dłoni do wspólnego braterskiego uścisku zjednoczonych robotników całego świata! Wystąpmy zgodnie! Śmiało, bracia, wszyscy razem!".

Mimo niesłychanego terroru policji carskiej przebieg pierwszego obchodu święta robotniczego w Polsce był imponujący. Dziesięć tysięcy robotników warszawskich nie przystąpiło w tym dniu do pracy. Polska klasa robotnicza zamanifestowała, że jest oddziałem światowego ruchu socjalistycznego, że jej awangarda, partia „Proletariat", żyje i walczy dalej. W „Przedświcie" — organie polskiej emigracji socjalistycznej — Padlewski opublikował krótką, lecz wiele mówiącą korespondencję o pierwszej akcji pierwszomajowej w Warszawie.

„Wiele większych zakładów było pustych, w innych ukazało się tak mało robotników, że żadnych robót rozpocząć nie można było. Stara fabryka Ortweina, III i IV oddział warsztatów kolei warszawsko-wiedeńskiej były prawie puste, również żelazne fabryki Ganecki i Handtke. Ogromna ilość naszych warsztatów była zupełnie pusta". „Dla nas, dla socjalistów polskich, dzień ten jest nie tylko triumfem, ale niejako narodzinami nowego życia" — pisał „Przedświt".

Zwycięstwo osiągnięto dzięki temu, że zarówno Padlewski, jak i kierownicy II Proletariatu wciągnęli do tej akcji szerokie masy robotnicze Warszawy.

POŚCIG POLICJI

Po zabójstwie generała Seliwestrowa udaje się Padlewskiemu zbiec, ale nie zaznaje już odtąd ani chwili spokoju. Udzielają mu schronienia socjaliści francuscy. Pewien dziennikarz francuski wywozi go do Włoch, skąd Padlewski przez Sycylię, a następnie przez Gibraltar dostaje się do Londynu. Policja wszystkich krajów Europy zachodniej ściga go i tropi krok w krok.

Opiekuje się Padlewskim Fryderyk Engels, udzielając mu wydatnej pomocy materialnej w ciężkim dla niego okresie. W liście Engelsa do Sorge'a z dnia 4 marca 1891 roku czytamy: „...Aby mój protegowany (Padlewski — J. K.) nie osiadł na mieliźnie, przesyłam ci w tym liście czek na 10 funtów szterlingów, z których możesz według własnego uznania wydać mu pewną sumę, bądź to dla przeniesienia go do jakiegoś większego miasta wewnątrz kraju, co byłoby dla niego najdogodniejszym, bądź też po prostu dla wsparcia go na miejscu...".

W Anglii nie mógł się Padlewski długo utrzymać. Zarada towarzyszy porzuca więc Europę i jedzie do Ameryki. Lecz i tam nie znalazł schronienia ani azylu. Padlewski z trudem wyrywa się z sideł szpiegów. Zmuszony jest do częstej zmiany nazwiska i miejsca zamieszkania. Ciągły jednak pościg policji, niepewność życia doprowadza go do całkowitej depresji psychicznej.

Dnia 29 października 1891 roku w parku miejskim Sant' Antonio (stan Texas) znaleziono zwłoki niejakiego Ottona Hausera. Pod tym nazwiskiem ukrywał się Stanisław Padlewski. Samobójcza kula przerwała jego życie.

Chociaż nie zawsze umiał znaleźć właściwą drogę, nie zawsze owocna była jego działalność, to jednak życie jego poświęcone bez reszty sprawie robotniczej, pełne wyrzeczeń i cierpień, stawia go w jednym szeregu z czołowymi pionierami socjalizmu w Polsce.

JÓZEF KOZŁOWSKI

W manifestacji 1-majowej w 1936 r. udział wzięli m. in. następujący artyści, literaci i działacze kultury: Fr. Bartoszek, Lucjan Szenwald, Eryk Lipiński, Wanda Wasilewska.

Dobry Dzień

Mnie też ciekawiło, gdzie pojedzie wspaniała koparka, którą zobaczyłem pewnego razu w przejeździe z okna wagonu kolejowego.

— To dla rudy — wyjaśnieli moi współtowarzysze podróży. Do Stempiny.

Koparka ta stała dość długo na stacji, budząc ogólne zainteresowanie. Była ona również powodem zmartwienia kierownika budowy kopalni w Stempinie inż. Władysława Kwaśniewskiego.

Jak ją przetransportować do Stempiny? Czy mosty wytrzymają?

Ale trzeba było zaryzykować. Koparka powoli posuwała się doliną strumyka Stempinki, kierując się w górę wąwozu i wyciskając na drodze ślady gąsienic. — Do kopalni rudy...

* * *

W chłodny poranek kwietniowy szedłem drogą do Stempiny. Od północnego zachodu, wzdłuż doliny potoka, pociągał przejmujący wiatr. Na drodze, mimo wczesnej pory, panował dość ożywiony ruch. Jechały na rowerach do pracy dziewczęta wiejskie, spieszyli chłopi z pługami i bronami do roboty w pole. Od czasu do czasu hałaśliwie przebiegały auta-wywrotki, z ładunkiem kamieni z pobliskiego kamieniołomu. Wieś zdawałoby się „zakazana", ale już w niedalekiej przyszłości pojedzie tędy ruda żelazna dla pobliskich hut.

Wir twórczej pracy dziwnie i symbolicznie kontrastuje ze znajdującym się tutaj bunkrem — pozostałością wojny. Dzisiaj zamiast bunkrów, budujemy linie wysokiego napięcia i kopalnię rudy w Stempinie. Ob. Kosiowa, najbliższa sąsiadka kopalni, też ma swoje zdanie w tej sprawie:

„A no — mówi — mój mąż do kopalni nie pójdzie, bo jest robota w gospodarstwie, a syn jeszcze za młody, to go pewnie nie przyjmą, może dopiero później. Ale cieszymy się wszyscy, że może będziemy mieli w domu elektrykę". Jak się później przekonałem, inni też spodziewają się podłączenia prądu. W krótkiej rozmowie kobieta wspomina okupację.

— Tutaj było zagrodzone — opowiada. — Koło domu stała warta i na noc wypędzali nas do lasu. Tylko we dnie mogliśmy robić na polu w ciągłym strachu.

Wyszedłem przed bunkier z Kosiową, żeby go, jeszcze lepiej oglądnąć. Z wnętrza bunkra ziało chłodem, korytarzyk prowadzący do środka robił przytłaczające wrażenie.

— Na nic się to nie przyda — mówi kobieta — bo w środku jest woda. Takich bunkrów jest w pobliżu 3. A tu zaraz jest główny tunel.

U podnóża góry, jak cielsko potwora ciągnie się ów tunel, jedna z kwater polowych Hitlera, ziejący ciemną czeluścią. Przy drodze znowu nieforemny blok innego schronu. Wiele słyszałem na ten temat, ale zwiedzenie tego obiektu, będącego dowodem ucisku i pracy niewolniczej zostawiłem na później. Nie mogłem się oprzeć przy tym refleksjom, ile to pożytku mogłyby przynieść owe tysiące ton betonu i stali wykorzystane dla budownictwa pokojowego, a nie dla wojny.

Z zadumy wyrwały mnie znowu odgłosy rzeczywistości — świst małego parowozu, który ciągnął nowy ładunek kruszywa na stację do Wiśniowej.

Szedłem dalej w obranym kierunku. Na polach na zboczach wąwozu widać było pracujących rolników. Orało coraz więcej zaprzęgów konnych, nie zważając zupełnie na sąsiedztwo koszmarnych bunkrów. Wreszcie w dali ujrzałem cel mojego przybycia — budowę kopalni rudy. Stosy materiałów budowlanych, tor kolejki, wagony wywrotki, części transporterów, to można powiedzieć, przyszła kopalnia. Na stoku wzgórza stoi owa wspaniała koparka „Skoda", a obok niej pryzma wydobytej rudy żelaznej. Na pozór tak wygląda jak kamienie, tylko bogata skala kolorów rdzawych, wiśniowych do fioletów włącznie i ciężar ułamków skalnych, dowodzi, że to nie zwykły kamień, a syderyt — bogata ruda żelazna. Potężna koparka z opuszczonym czerpakiem czeka cierpliwie aż zaprzęgnie się ją do pracy. A obok stoi już mały budyneczek. To rozdzielnia prądu dla kopalni, gdzie prace będą zmechanizowane. Roboty prowadzi przedsiębiorstwo państwowe Kopalnia Rudy Darniowej — Częstochowa, Rejon Eksploatacji Rudy Żelaznej w Stempinie. Z ramienia tego przedsiębiorstwa kieruje robotami inż. Władysław Kwaśniewski — inspektor inwestycji, a pomaga mu Eugeniusz Dryjski — technik górniczy. Elektryfikacja kopalni — to zadanie Zarządu Odcinka Montażowego — Tarnów, Krakowskiego Zjednoczenia Elektromontażowego.

* * *

Od 1 maja rozpocznie się próbna eksploatacja rudy, a po całkowitym zmechanizowaniu w III kwartale br. Kopalnia Rudy Żelaznej w Stempinie ma uruchomić pełną planową eksploatację. Przewiduje się, że kopalnia zatrudniać będzie około 200 robotników, co obok czynnego już w Stempinie kamieniołomu państwowego, przyczyni się jeszcze w większym stopniu do wzrostu zarobków mieszkańców okolicznych wsi. W kopalni rudy znajdą również pracę fachowcy górnicy.

Oto garść informacji, które uzyskałem w rozmowie z młodym technikiem Eugeniuszem Dryjskim i innymi pracownikami budowy. Wiele pracy i wysiłków kosztować będzie jeszcze budowa tej kopalni. Jej budowniczowie wiedzą, że budują dla pokoju. I chociaż technik Eugeniusz Dryjski, skarży się jeszcze na brak rozrywki kulturalnej (świetlica jeszcze nie wykończona, a do miasta daleko), to jednak widzi perspektywę rozwoju swej kopalni. Jak bowiem wykażą dalsze badania, w paśmie tych wzgórz kryje się jeszcze wiele bogactw, które długo będzie można eksploatować.

Tę perspektywę widzą również ludzie ze wsi Stempina i Cieszyna.

Cieszą się, bo będą mogli zarobić i dać wiele cennego surowca ojczyźnie.

Jak wracałem, wybiegły ze szkoły dzieci. One nie widziały wojny, chociaż w wiosce opodal szkoły widzą codziennie jej trwały „pomnik" — owe koszmarne bunkry. Młode pokolenie pełne jest radości życia. Dzieci idąc drogą kłaniają się starszym i mówią: „Dzień dobry" — tak powitały i mnie.

Dzień dobry dzieci, dzień dobry. Tak, bo dla nich, i ich rodziców zaczął się naprawdę dobry dzień.

STANISŁAW WITOWSKI

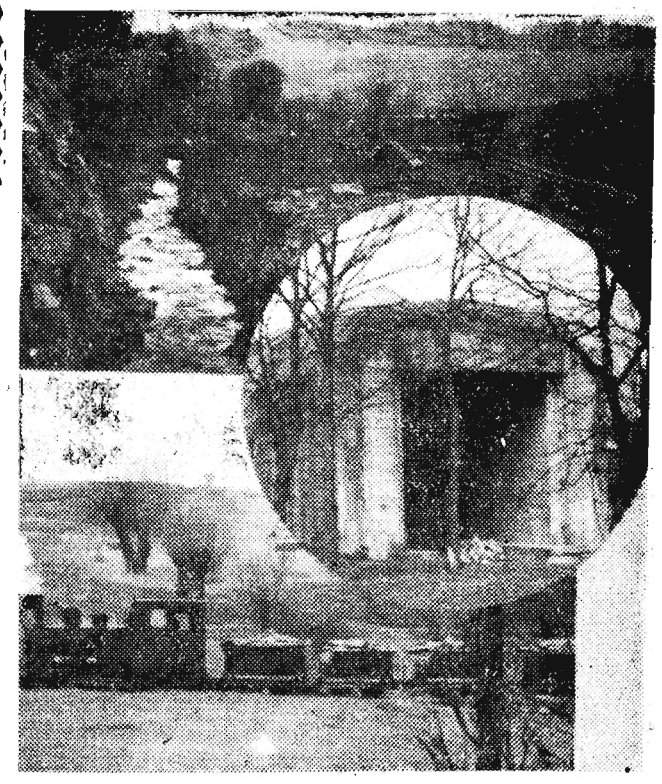

Ponurą pamiątką z okresu wojny jest bunkier, dawna polowa kwatera Hitlera (zdjęcie w kole). U podnóża góry nad małym potokiem znajdować się będzie sortownia kopalni rudy żelaznej (zdjęcie u góry). Po torze kolejki wąskotorowej przejeżdżają transporty kamienia z miejscowych kamieniołomów (zdjęcie u dołu).

Czy można:

- zbudować domek dwurodzinny w 8 dniach
- być producentem materiałów budowlanych
- przeprowadzić od razu dwa eksperymenty

?

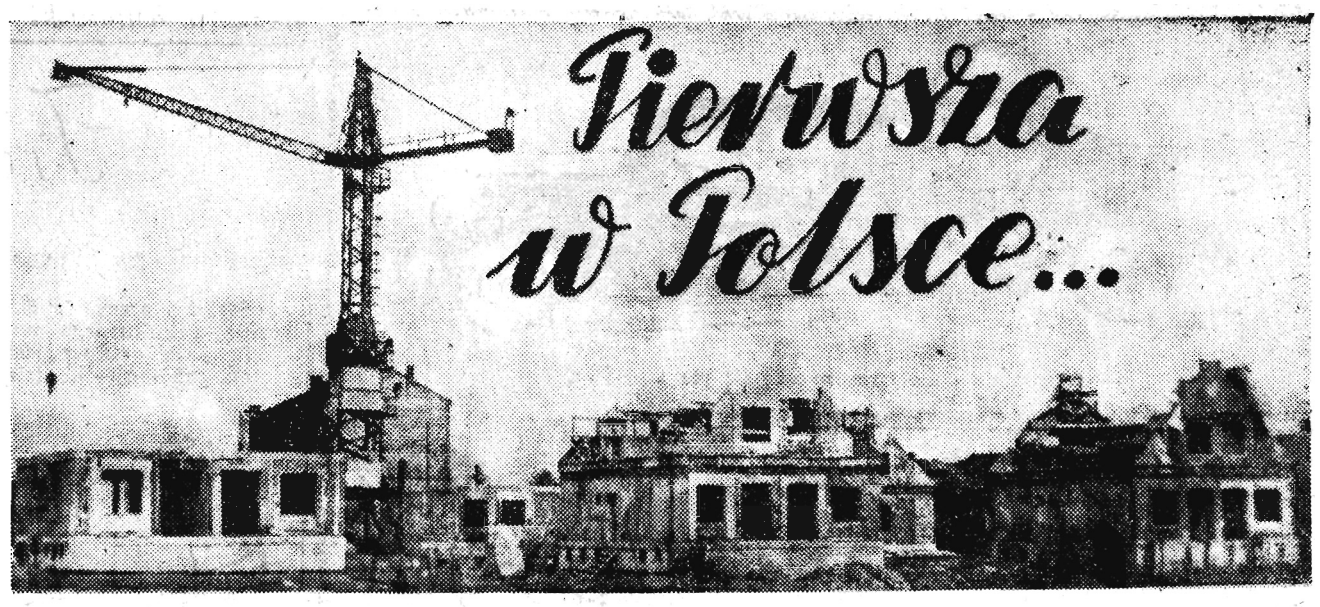

Ogrodzony siatką plac budowy przy ulicy Turkienicza w Rzeszowie — miejsce, gdzie dzieją się rzeczy niecodzienne, a nawet jedyne w Polsce, nawet na zewnątrz różni się od zwykłych budów sylwetką dźwigu nieproporcjonalnie górującego nad całością i niezliczoną liczbą leżących, stojących a nawet wiszących grubych płyt z szarego żużlo-betonu. Mimo to zainteresowanie i praca ogromnego placu budowy koncentruje się przy kilku zwykłych parterowych domkach, gubiących się trochę wśród wielkich urządzeń.

Aby wyjaśnić tę tajemnicę niecodziennej budowy zwykłych parterowych domków wystarczy przyjrzeć się ich ścianom składającym się z szarych żużlobetonowych elementów zalegających plac i porozmawiać z kierownikiem robót Kazimierzem Zawiślakiem na temat budownictwa z prefabrykatów.

— Aby porządkowi stało się zadość najpierw spytamy — kto prowadzi budowę i na czym ona polega?

— Domy buduje Rzeszowskie Przemysłowe Zjednoczenie Budowlane dla swoich pracowników. Ściślej mówiąc, nasze Zjednoczenie zajęło się budową nowego typu domków mieszkalnych z prefabrykatów. Ponieważ jesteśmy pierwsi w Polsce, typ ten nosi nazwę „rzeszowski domek mieszkalny żużlobetonowy". Dlatego żużlobetonowy, gdyż te dwa materiały są składnikami, z których formuje się u nas elementy prefabrykowane: ściany, stropy, drzwi, okna, a nawet schody montowane później przy pomocy dźwigów w

całość — obszerny domek parterowy. Cele naszej budowy są aż dwa.

Pierwszy to zapewnienie wygodnych mieszkań pracownikom naszego Zjednoczenia, drugi — próba popularyzacji wygodnego i szybkiego budownictwa z tanich prefabrykatów. A więc zamierzenie nasze jest jak najbardziej uzasadnione.

— Z placu budowy nie trudno zorientować się, że jesteście prawie zupełnie samowystarczalni?

— Tak, spełniamy tu dwie zasadnicze prace. Oprócz budowy, na miejscu produkujemy potrzebne nam elementy. Odbywa się to ze względu na eksperyment niezbyt jeszcze nowoczesnie. Wystarczy jednak powiedzieć, że we wrześniu ubr. dzisiejszy plac budowy był pustym, nierównym polem. Od września zdążyliśmy „uzbroić" teren, a więc jego część skanalizować, zbudować drogę dla przyszłego osiedla, założyć fundamenty pod wszystkie domki, a kilka z nich podciągnąć pod dach i oczywiście przez cały ten czas prowadziliśmy własną podręczną fabryczkę elementów prefabrykowanych.

— Sądząc po szybkości, z jaką zorganizowaliście całą budowę, produkcja elementów nie jest chyba zbyt skomplikowana?

— Proces jest rzeczywiście dość prosty. Surowcem wyjściowym są dwa rodzaje żużlu, biały z Ostrowca w woj. kieleckim i zwykły ciemny. Z białego bardzo lekkiego wielkopiecowego (ponieważ doskonale się do tego nadaje) fabrykujemy cement plastyczny. Później wystarczy dodanie do niego zaledwie 30 procent cementu portlandzkiego, by nabrał własności popularnego cementu stosowanego w budownictwie. Wykorzystując jego zdolności wiążące, po przemieszaniu z czarnym pospolitym żużlem, wapnem hydratyzowanym i wodą, otrzymujemy gęste żużlowe ciasto. Oczywiście jego przyrządzanie odbywa się według dokładnego przepisu odmierzającego do kilograma proporcjonalne ilości wszystkich składników. Po dokładnym wymieszaniu ciasto wlewa się do mocno podgrzewanych drewnianych (niestety niezbyt trwałych) form o potrzebnych nam kształtach i stąd po 12 godzinnym wyparowywaniu wilgoci elementy są już gotowe do użytku. Pracująca przy ich produkcji brygada Skoczylasa wykańcza codziennie 6 grubych, 35 cm płyt o średniej wielkości. Jak już wspomniałem, na tym własnym, dość prymitywnym warsztacie wykonujemy wszystkie potrzebne nam części budynku od drobnych do największych. Bezpośrednio na miejsce budowy przenosi je z wagoników ogromny dźwig.

— Przy tak przyrządzonych materiałach budowlanych czas budowy trwa chyba bardzo krótko?

— W zależności od warunków nasi robotnicy i brygady montażowe Rybki i Jarosza doprowadzają domek do stanu surowego w 8 dniach. Biorąc pod uwagę to, że budynki są obszerne, dwurodzinne, czas jest rekordowo krótki. Budowa domku z cegły trwałaby w tych warunkach ponad 4 tygodnie.

— Jak zostaną rozplanowane izby wewnątrz tych przecież po nowoczesnemu budo-

wanych domków, czy zgodnie z nowymi wymaganiami stawianymi budowniczym przez użytkowników?

— Najważniejszy warunek — dużo miejsca — zostanie spełniony. Na 1 tylko mieszkanie złożą się trzy pokoje (2 na poddaszu), kuchnia, łazienka, ustęp, a prócz tego stryszek i obszerna piwnica. Każde z mieszkań będzie miało swój mały taras, na którym w lecie można się opalać. Z boku domku zostawi się miejsce na mały ogródek.

O wygodach i niewygodach będą mogli zresztą powiedzieć już w sierpniu pierwsi użytkownicy, gdyż właśnie wtedy po wyschnięciu murów zamieszkają w budowanych przez nas 21 domkach 42 rodziny pracowników Zjednoczenia.

— No, a teraz najważniejsze. Ile kosztuje budowa jednego takiego domku?

— Według obliczeń 167 tysięcy złotych. W praktyce trochę więcej. Koszty podraża użycie nieproporcjonalnie wielkich urządzeń (ogromny dźwig) transportujących ciężkie elementy. Dlatego sądzę, że ta sprawa wiąże się ściśle z przyszłością budownictwa z elementów prefabrykowanych. W jego dalszym rozwoju byłoby bardziej korzystne zrezygnowanie z wielkich elementów żużlobetonowych na korzyść mniejszych, takich by można było dowozić je na plac budowy przy pomocy wygodnych i niedrogich urządzeń. My sami chcąc zrobić niespodziankę naszemu Zjednoczeniu i dać możność porównania, budujemy właśnie taki inny domek-eksperyment z elementów mniejszych podobnych trochę do wielkich cegieł-pustaków. Czy będzie lepszy — to się okaże, w każdym razie już teraz wiadomo, że będzie tańszy i to na pewno.

Poza tym jeśli chodzi o przyszłość nowego budownictwa, uważam, że pierwszą rzeczą, którą trzeba zrobić, to obeznanie z nim naszych inżynierów i techników, a drugą — wyjście z dziedziny eksperymentów i zastosowanie elementów prefabrykowanych na większą skalę.

Rozmawiała — **B. Mackiewicz**
Foto — **W. Popiljakowski**

Gdzie dzisiaj udać się po pomoc lekarską?

Dyżur lekarsko - pielęgniarski dla dorosłych znajdować się będzie przy pl. Stalina od godz. 7 do 20, a dyżur lekarsko-pielęgniarski dla dzieci przy ul. Szopena od godz. 8 do 14 (Poradnia Matki i Dziecka).

Punkty pierwszej pomocy mieścić się będą: Pogotowie Ratunkowe ul. Obrońców Stalingradu, tel. 09, dwie karetki Pogotowia Ratunkowego z lekarzem i pielęgniarką rozmieszczone będą: jedna na Placu Targowym nr tel. ZSE 11-01, druga w podwórzu szkół przy ul. Grunwaldzkiej nr tel. 22-78.

Trzy dwójki pielęgniarek wyposażone w torby pierwszej pomocy znajdować się będą na trasie pochodu i placach zbiórki od ul. Zbyszewskiego do Placu Farnego. Na placach imprez i zabaw od godziny 15 będzie mieć dyżur pięć takich dwójek.

Wiejskie domy towarowe powstaną w tym roku w 6 gromadach naszego województwa

Ponad 2 miliony złotych wyda się w roku bieżącym na budowę wiejskich domów towarowych. Wybudowane zostaną one w Domaradzu (pow. Brzozów), Łużnej (pow. Gorlice), Żmigrodzie (pow. Jasło), Jeżowem (pow. Nisko), Kańczudze (pow. Przeworsk) i Zarszynie (pow. Sanok).

Wiejskie domy towarowe zaopatrzone zostaną przede wszystkim w artykuły służące do produkcji rolnej. A więc będzie można nabyć tu maszyny i narzędzia rolnicze, artykuły żelazne, środki ochrony roślin, artykuły gospodarstwa domowego. Oprócz tego będzie tu duży wybór obuwia oraz tekstylii.

Turystycznym szlakiem

Zapowiadany przez PTTK zlot gwiaździsty pieszy, kolarski i kajakowy zachęcił 230 turystów, którzy zgłosili już swój udział zwłaszcza w marszach. Do celu zlotu — Strzyżowa uczestnicy zdążać będą po 9 trasach. Do najpiękniejszych należą trasy marszów z miejscowości podgórskich, a zwłaszcza z Rymanowa przez Korczynę, Krosno, Odrzykoń i Wysoką Strzyżowską.

Uczestnicy spływu kajakowego popłyną Wisłokiem z Krosna do Strzyżowa. Ponieważ zlot trwać będzie przez 3 dni uczestnicy wycieczki będą nocować po prostu w stodołach. Z tego też względu plany zlotu może pokrzyżować i przesunąć na późniejsze dni maja — zła pogoda.

Dla uczczenia 1 Maja

27 kwietnia nauczycielki Zasadniczej Szkoły Odzieżowej w Rzeszowie wyjechały do Trzebowniska, gdzie udzieliły wielu porad krawieckich i przykroiły kilkadziesiąt sztuk garderoby męskiej, damskiej i dziecięcej. Kobiety z Trzebowniska były im bardzo wdzięczne za tę pomoc.

Walizkowe aparaty radiowe

Małe walizkowe aparaty radiowe marki „Libelle" z NRD otrzymał ostatnio sklep MHD nr 62 w Rzeszowie. Nie musimy dodawać, że nabywców na nie nie brak. Nic w tym dziwnego, gdyż te bateryjne aparaty kosztują tylko 1.500 zł, a są bardzo praktyczne. Jak twierdzą mieszkańcy Rzeszowa, z aparatem takim wygodnie podróżuje się oraz odpoczywa latem nad Wisłokiem czy w lesie.

Co słychać w województwie?

Pozostałości najstarszego osadnictwa rolniczego w naszym województwie sprzed 4.500 lat odkryto w Boguchwale (pow. Rzeszów). Znaleziono tam oprócz fragmentów naczyń, drobne narzędzia obsydianowe. Muzeum Okręgowe w Rzeszowie przeprowadzało również prace wykopaliskowe we wsi Zalesie (pow. Rzeszów). Odsłonięto tam grób z okresu wpływów rzymskich zawierający m. in. przepalone szkło, nóż żelazny, ostrogi itp. Ciekawe i nowe stanowiska odkryto w powiecie lubaczowskim na terenie znanego grodziska wczesnośredniowiecznego w Lubaczowie. Również w roku ubiegłym badaniom i pracom zabezpieczającym poddano ciekawe odkrycie rzeszowskiego Muzeum — groby kurhanowe znalezione w Łukawicy (pow. Lubaczów).

* * *

W najbliższym czasie do GS w naszym województwie dostarczone zostaną siekacze ręczne do buraków i ziemniaków, łuszczarki do łuszczenia i noże do zbioru kukurydzy. Dostawcą tych towarów będą spółdzielnie pracy i Zakłady Przemysłu Terenowego w naszym województwie oraz spółdzielnie pracy ze Stalinogrodu i Nowego Sącza.

Wtorek 1 Maja

RZESZÓW
Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 6 ul. Czackiego 2
Dyżur stały: Apteka Społeczna nr 4 ul. Dąbrowskiego 56
Pogotowie Ratunkowe: ul. Obrońców Stalingradu 29 tel 09
Pogotowie MO: tel. 07
Straż Pożarna: ul. Mickiewicza 10 tel. 08

Kina

APOLLO (ul. W. Hibnera) — Tata, mama, gosposia i ja godz. 16, 18 i 20
PRZODOWNIK (ul. Pstrowskiego) Kuchenne schody — godz. 17 i 19
WDK (ul. Okrzei 7) — Panna de Scudery — godz. 17 i 19
WSK — ul. Dąbrowskiego — Listy z Wietnamu — godz. 18 i 20
ŁAŃCUT
ZNICZ — Gwiazdy na skrzydłach
Uwaga: Repertuar kin podajemy wg informacji GWF

Muzea

MUZEA — nieczynne

Teatry

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ — Sen nocy letniej — godz. 19

WDK

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY ZW ZAW. (ul. Okrzei 7) nieczynny

PROGRAM IMPREZ:

RZESZÓW

Godz. 15.30 stadion KS Stal ul. Obr. Stalingradu — bieg o puchar „Nowin Rzeszowskich", zawody siatkówki drużyn męskich i żeńskich o proporzec WKKF, tańce rzeszowskie w wykonaniu zespołu szkolnego „Zryw", gimnastyka masowa organizowana przez Wydz. Oświaty Prez. WRN, bieg na 3.000 m, zawody piłki nożnej II reprezentacji Polski z reprezentacją województwa rzeszowskiego.

Godz. 16 stadion ZS Gwardii — zabawa dziecięca, dziecięce wyścigi na rowerkach i hulajnogach, wyścigi w workach, z jajkiem.

Godz. 16 Przystań Budowlanych n/Wisłok. — zawody kajakowe KS Start — KS Kolejarz Jarosław.

Godz. 17 Przystań Budowlanych — zabawa taneczna organizowana przez LPŻ wspólnie z Budowlanymi.

Godz. 17 Park Miejski — zabawa na wolnym powietrzu organizowana przez Rz. Zakł. Gastronomiczne.

Godz 17 Park w Staromieściu — zabawa zorganizowana przez PKP.

Godz. 17 — Zabawa na Osiedlu WSK

ŁAŃCUT

godz. 14 — Zawody piłki nożnej i wyścigi motocyklowe

godz. 14 — Na estradzie wystawy rolniczej występy artystyczne, po występach zabawa ludowa

STRZYŻÓW

godz. 14.30 — Na stadionie zawody piłki nożnej

godz. 16 — Spotkania piłkarskie i popisy gimnastyczne

godz. 16 — Zabawa ludowa w Domu Kultury

Radio

Program I — na fali 1322 m

Program dnia: 6.06.

Wiadomości: 6.00 7.00 8.00 16.00 20.00 23.00.

6.11 „Świąteczny poranek" 6.55 Kalendarz radiowy 7.10 Przegląd prasy 7.15 Muzyka popularna 8.10 Muzyka ludowa różnych narodów 9.00 „Uśmiech ziemi majowej" —aud. poetycka 9.30 Pieśni rewolucyjne 10.00 Transmisja uroczystości 1-majowych 12.04 Muzyka polska 13.00 „Komuna miasta Łomży" fragment książki L. Pasternaka 13.20 Śpiewa Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze" 13.45 Fantazja z opery „Carmen Bizeta 14.20 Muzyka dla wszystkich 15.00 „Humoreski" — Stefanii Grodzieńskiej 15.20 Koncert rozrywkowy 16.05 „Satyryczny koncert życzeń" 16.35 Recital skrzypcowy Henryka Szeringa 17.00 „Jak wesela i bawią się nasi sąsiedzi" 18.00 Muzyka taneczna 19.05 „Okulary" słuch. wg opowiadania Edgara Poe 20.30 Stefani: „Krakowiacy i Górale" — wodewil — tekst W. Bogusławskiego 22.25 Muzyka taneczna.

Program II — na fali 367 m

Program dnia: 6.36.

Wiadomości: 6.30 7.30 8.15 17.00 21.30 23.50.

6.41 Wesołe marsze, tańce i piosenki 7.25 Kalendarz radiowy 7.40 Maj w pieśniach narodowych 8.25 Przegląd prasy 8.30 Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk" 9.00 „Uśmiech ziemi majowej" — aud. poetycka 9.30 Pieśni rewolucyjne 10.00 Transmisja uroczystości 1-majowych 12.04 Muzyka polska 13.00 Polska muzyka rozrywkowa 13.45 Muzyka ludowa w opracowaniu artystycznym 14.10 Rozmaitości, czyli magazyn literacki 15.00 Koncert Chopinowski 15.30 Z życia Związku Radzieckiego 16.00 Muzyka taneczna 17.05 Transmisja meczu piłkarskiego Gwardia — Lokomotiv (NRD) 17.45 „Na fali humoru i satyry" 18.15 Z najpiękniejszych operetek 19.15 Muz. taneczna 20.00 „Do trzech razy sztuka" słuch. P. Rawicza 20.40 Muzyka taneczna 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe 22.15 Muzyka taneczna 23.00 Koncert wieczorny.

„Nowiny Rzeszowskie" wydaje RSW „Prasa". Redaguje kolegium Redakcja — Rzeszów, Plac Stalina 1. Telefony: Centrala telefoniczna 21-24, 16.03, 15-54 Redakcja nocna 10-17, 18-36. Oddziały redakcji: Przemyśl, ul. Mickiewicza 8, telefon 350 — Krosno, ul. Nowotki 10, tel. 489. — Delegatura RSW „Prasa" — Rzeszów, Plac Stalina 1, II piętro — telefon 18-56, dział ogłoszeń — 18-52. Cena prenumeraty pocztowej miesięcznie 5 zł, kwartalnie 15 zł, półrocznie 30 zł, rocznie 60 zł. — Druk Rzeszowskie Zakłady Graficzne — Rzeszów.
S-7-175

— *Obywatelu dyrektorze proszę się nie wychylać!*

PROBLEM inicjatywy

Bardzo był wzniosły nastrój na sali,
kiedy się wszyscy razem zebrali,
aby poruszyć w sposób właściwy
problem oddolnej inicjatywy

Najpierw dyrektor wszedł na mównicę,
a zaraz po nim przemawiał wice.
Po dyrektorach — dwóch naczelników
referowało sprawę wskaźników.

Po naczelnikach — trzej kierownicy
urzędowali znów na mównicy.
Po kierownikach — dwaj inspektorzy
chcieli „perspektyw wrota otworzyć".

Po inspektorach — młodzian z centrali
mówił, że mały oddźwięk na sali.
A po młodzianie — dwóch jakichś panów
rozpatrywało problem kontrplanów.

Po tych dwóch panach — stanął u góry
delegat „bratniej" ekspozytury.
Po delegacie — z ust inżyniera
padła wypowiedź celna i szczera.

Po inżynierze — wszedł znów dyrektor —
rzekł, że „po linii narady biegł tor",
i podsumował w sposób właściwy
problem o d d o l n e j inicjatywy.

Wł. Ścisłowski

— *U nas w biurze cały dzień gramy w karty!*
— *A dyrektor?*
— *Kibicuje!*

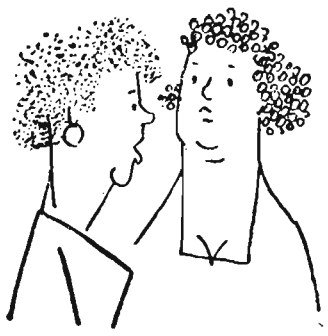

— *Co porabia mąż?*
— *Prostuje kość pacierzową*
— ???
— *Był na konferencji w Warszawie.*

„KONSERWATYSTA"

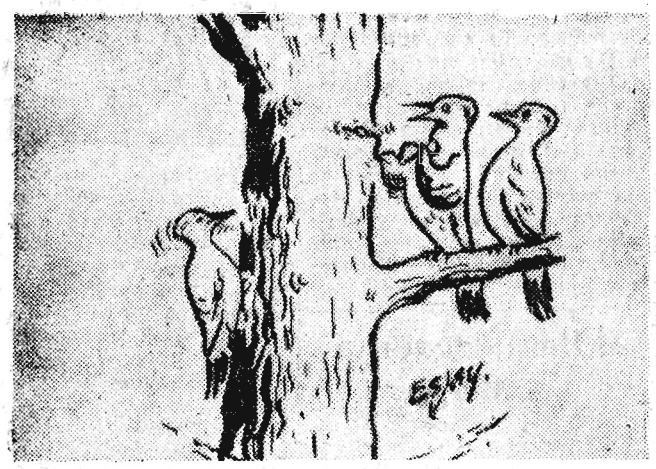

Jak jemu nie zbrzydło pracować przestarzałą metodą?

Lesław Kolijewicz

•AFORYZMY•

NA DZIAŁACZA:

Narzeka na brak czasu
— to też samokrytyka.

NA PEWNEGO DYREKTORA:

Nareszcie rozszerzono me u prawnienia
— jutro zwolnię korespondentów.

NA KRYTYKA PRASOWEGO:

Szukasz dziury w całym
— kup ser szwajcarski.

NA „NIEOPATRZNYCH"

Nie krytykuj pracy przełożonych
zostaniesz dyrektorem.

NA MIEJSKĄ KOMUNIKACJĘ SAMOCHODOWĄ:

Nie śpieszysz się do domu
— jedź autobusem.

Ryszard Kujawski

Fraszki

NA DZIAŁACZA

Styl ich pracy i obejście
Do wniosku tego mnie skłania,
Że najtrudniejsze jest przejście
Od gadania — do działania

O „WZOROWYM" ZAOPATRZENIOWCU

Dlaczego on z góry patrzy
I dumnie wciąż wznosi głowę?
Bo już się sam zaopatrzył
W zapasik wody sodowej

STOPIEŃ OBYWATELSTWA

Kiedy na pomoc skoczyć się wzbraniasz,
Gdy łotr przechodnia gdzieś napastuje,
On ma jedynkę ze sprawowania,
Z obywatelstwa — ty masz dwóję!

O PEWNYM KIEROWNIKU SKLEPU

Gdyby nie utrzymanka
Nie byłoby w sklepie manka.

O PEWNYM PERSONALNYM

Spogląda na wszystkie kobiety
Jedynie przez pryzmat ankiety.

Przysłowia INDYJSKIE

Okręt przyjaźni może przepłynąć nawet Himalaje.
Przyjaźń może zmusić nawet żelazo do pływania.
Chcesz być wielkim — bądź cierpliwie małe'kim.
Głupiec, nie wiedzący, jak iść, krzyczy: „Droga jest wolna i utorowana".
Powiedz słowo do psa — to on zacznie machać ogonem.
Patrzeć w zwierciadło na swoje własne bransolety to bardzo głupie zajęcie
W przyjaźni można nawet morze osuszyć.
Trzeba najpierw nasmarować swoje koła, a dopiero potem mówić, że koła sąsiada skrzypią.
Został lekarzem dopiero wówczas, gdy zmarli wszyscy jego pacjenci.
Nie ma fal na rzece, gdy wiatr nie wieje.
Na morzu nikt się rosy nie obawia.
Sito wymawiało igiełce: „Ty masz dziurkę w głowie".
Gdy żołądek jest pusty, to nie ma się czego czerwienić.
Cicha woda zniszczy nawet najtwardsze kamienie.
Nie ma takiej ręki, która by złapała i zatrzymała czas.

Przełożył z rosyjskiego Fr. Swarzyca.

Filatelistyka

Poczta rumuńska wydała serię znaczków pocztowych poświęconą „międzynarodowym rocznicom kultury w 1955 r.". Na znaczkach umieszczono portrety sławnych ludzi. Seria składa się z następujących znaczków:

20 bani — stalowo-niebieski, Christian Andersen 1805 — 1875;

55 bani — ciemno-niebieski, Adam Mickiewicz 1798—1855;

1 lewa — czarno-oliwkowy, Fryderyk Schiller 1759—1805;

1 lewa 55 bani — czerwono-brązowy Charles de Montesquieu 1689—1755;

1 lewa 75 bani — fioletowy, Walt Whitman 1819—1892;

2 lewy — brązowo-karminowy, Miguel de Cervantes 1547—1616.

Znaczki tej serii zostały wydrukowane techniką stalorytniczą na papierze ze znakami wodnymi litery R. P. R. — Republica Populara Romina i mają ząbkowanie 14x14.

Polskich zbieraczy najbardziej zainteresuje z tej serii znaczek wartości 55 bani z portretem Adama Mickiewicza.

dr Zygmunt Konarzewski

CIEKAWOSTKI

SAMOCHÓD PRZYSZŁOŚCI

MIMO wielu ulepszeń konstrukcji samochodu zasada jego budowy pozostaje na razie bez zasadniczych zmian, jakkolwiek jest ona wciąż jeszcze niedoskonała. Główną jej wadą jest zbyt skomplikowana budowa silnika oraz urządzenia przenoszącego napęd na koła. Toteż wysiłek konstruktorów skierowany jest na jak najdalej idące uproszczenie budowy.

Jeden z pomysłów — bliski

już realizacji polega na tym, że gazy spalinowe skierowane są na łopatki wirnika (wiatraczka o licznych skrzydłach) działającego jak turbina gazowa. Ruch wirnika przeniesiony jest przy pomocy transmisji na koła samochodu. Znaczną trudność stanowi tu dobór odpowiedniego aliażu do wykonania łopatek wirnika, które muszą wytrzymać wysoką temperaturę gazów. System ten dałby — poza uproszczeniem konstrukcji — znaczne oszczędności w materiałach pędnych, gdyż pozwala on na stosowanie gorszego i tańszego paliwa.

Według angielskiego pomysłu mają być usunięte: wał pędny i skrzynka biegów, wprowadzono zaś urządzenie polegające na ciśnieniu oleju, który wtłacza się na turbiny poruszające koła.

Zastosowanie tych, czy innych jeszcze uproszczeń w konstrukcji samochodu jest kwestią najbliższych lat i prowdopodobnie poprzedzi jeszcze znacznie zastosowanie do napędu samochodu energii atomowej.

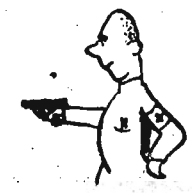

ZASTRZYKI BEZ IGŁY

W USA ZACZĘTO używać przyrządów zastępujących dotychczasowe strzykawki. Przyrząd taki (o kształcie pistoletu) przyłożony do ciała wciska pod ciśnieniem 17,5 atm. dany lek bezpośrednio przez pory skóry do krwi. W ten sposób nie tylko, że nie naraża się wrażliwych na kłócie igłą na przykrości, lecz co ważniejsze przyśpiesza się znacznie masowe szczepienia, gdyż raz napełnionym przyrządem można dokonać do 1.000 szczepień, przy czym możliwość zakażenia nie istnieje.

PLOTKA I PRAWDA O GORYLU

NA PODSTAWIE relacji mieszkańców środkowo-zachodniej Afryki, gdzie w niedostępnej dżungli żyją goryle, a również według sprawozdań dawnych badaczy, uważamy goryla za okrutne, krwiożercze zwierzę, nie mówiąc już o sensacyjnych szczegółach jak np. porywanie Murzynek.

Tymczasem jak twierdzi dr Żaliński („Problemy nr. 3 (56) goryl nigdy nie napastuje ludzi, lecz unika ich, a tylko bezpośrednio zagrożony broni swej wolności. Zadziwiające jest, że ściślejsze wiadomości o gorylach datują się dopiero od r. 1860 a dokładniej poznano to zwierzę jeszcze później. I tak okazuje się, że największa ta i podobno najmądrzejsza małpa prowadzi życie koczownicze i nigdy nie powraca na miejsce noclegu, które urządza sobie z liści roślin. W grę wchodzi tu ostrożność oraz dobór pokarmu, gdyż goryl jest zwierzęciem wyłącznie roślinożernym. Ten tryb życia goryli powoduje, że wobec kurczenia się dżungli ilość ich wciąż maleje i obecnie nie przekracza 2.000 sztuk.

NIE TRUDNO ZGADNĄĆ — NIE TRUDNO ZGADNĄĆ — NIE TRUDNO ZGADNĄĆ —

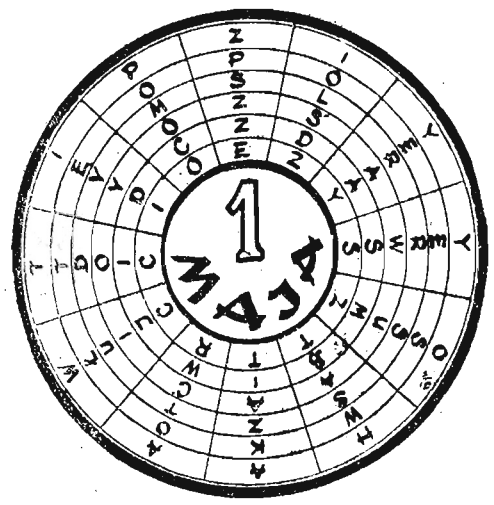

ZAGADKA KOŁOWA

Poszczególne kręgi koła poprzesuwać dookoła osi tak, by — rozpoczynając od litery „P" w zewnętrznym kręgu — można było odczytać aktualne rozwiązanie złożone z 14 wyrazów.

Za trafne rozwiązanie przesłane do redakcji z dopiskiem „Rozrywki umysłowe" przeznaczone są do rozlosowania 3 nagrody (bony książkowe).

ROZWIĄZANIE ZAGADEK Z Nr 11 (307) „NOWIN TYGODNIA"

REBUS KOŁOWY: „Wanda Wasilewska AKROSTYCH: „Gazeta"; ZAGADKA SZACHOWA: a8, d1, g7, h2 (jedno z rozwiązań)

NAGRODY ZA ROZWIĄZANIE „Arytmografu geograficznego" z nr 10 (306) otrzymali: 1. Ludwik Burczyk z Blecza, 2. Stanisław Żelazko z Chorzelowa, 3. Stefania Kamieniobradzka z Przemyśla.

Szaradzistom, którzy nadesłali zagadki, a nie otrzymali odpowiedzi listownie — dziękujemy. Zagadki te w miarę możności będą zamieszczane.